

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66.
Telefon redakcji nocnej 29.

Gona 15 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 5—6 po południu
Sekretariat czynny od godz. 3—6 po południu.

RAMIĘ W RAMIĘ ZE SPOŁECZEŃSTWEM

idzie Rząd Wielkiego Demokraty

MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

RZĄD

musi być oparty o zwartą
większość sejmową

Energja, z jaką Rząd obecny przystąpił do wyborów, wystawiając własną listę kandydatów w każdym okręgu i ubiegając się o zjednanie dla niej jak najpokaźniejszej liczby głosów, rozbija w niwecz kłamliwe zarzuty tych, którzy oskarżali jeszcze niedawno Marszałka Piłsudskiego o ambicje dyktatorskie, o przekreślenie demokracji i parlamentaryzmu.

Oskarżenia te — dzisiaj — okazują się już tylko marną intrygą partyjnicztwa, które utraciło wszelki grunt pod nogami.

Czyż Rząd zabiegałby o utworzenie przychylną dla się i rozumnej większości w Sejmie, gdyby chciał pomiać Sejmem?

Nie; raczej wydałby go na łup hienom i chjenistom partyjnicztwa, aby go tem skuteczniej upokorzyć, zdeptać i do absurdu doprowadzić!

I, gdyby przekreślał demokrację, czyżby odwoływał się do niej? Czyż plany swego trudu stawilby przed trybunałem milionów obywateli? Czyż walczyłby na każdym wiecu o duszę i myśl wyborcy? Czyż wiceminister i ministrowie wstępowałiby na trybunę, aby tłumaczyć obywatelom metody swej polityki, drogi swego działania, nadzieje swe i zamiary?

Czyż docieraliby do prowincjonalnych miast i miasteczek? Czyż krzyżowałiby broń polemiczną z przeciwnikami?

Nie; kto idzie w lud, aby zjednać dla myśli swojej poparcie rzeszy milionowej, ten nie jest wrogiem demokracji.

Nie z parlamentaryzmem tedy walczy Marszałek Piłsudski i nie z demokracją.

Przeciwnie: chce on parlamentaryzm polski w zdrowe i trwałe ująć łożysko, szukając mocnej dla swych rządów podstawy w zwartej większości sejmowej.

I chce demokrację w Polsce dźwignąć na wyższy poziom oświaty i uświadomienia: o przekonanie obywateli walczy nie fałszywą obietnicą i frazesem demagogicznym, ale rzetelnym, naocznym wykazywaniem tego, co Rząd zdziałal i osiągnął.

Nie do współgadania, ale do współpracy z Rządem swoim wzywa Marszałek Piłsudski wszystkich obywateli.

Lecz, skoro Marszałek tyle usilności kładzie w zorganizowanie współpracy społeczeństwa z Rządem, czy nie jest to najlepszą właśnie rękojmnią, że i Rząd chce współpracować ze społeczeństwem i że jak najszybciej pragnie oprzeć się na jego reprezentacji w Sejmie?

A. Łęski (Kurjer).

Nie wolno kłaść sukni kapłańskiej w Bagnisku Partyjnym

Ks. Arcybiskup Lwowski zabronił księżom występować na wiecach

LWÓW, 22.2 (AW). Arcybiskup ks. Twardowski wydał do duchowieństwa diecezji lwowskiej odezwę, w której oświadcza między innymi:

— Jesteśmy świadkami rozbicia się społeczeństwa na szereg zwalczających się grup wyborczych, postępujących się hasłami katolickimi i zastanawiających się listem pasterskim księży biskupów.

— Doszło do mojej wiadomości, że na wie-

cach wyborczych różnych grup przemawiają kapłani, co wywołuje zgorszenie wśród wierzących, którzy, nie znając zakulisowej gry partyjnej, nie mogą częstokroć znać istotnych powodów walk partyjnych.

By uniknąć tego zgorszenia, ks. arcybiskup zabrania kategorycznie przemawiać na jakichkolwiek wiecach wyborczych kapłanom.



ZASIADAJĄCY OBECNIE NA STOLICY PIOTROWEJ, JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚĆ OJCIEC ŚWIĘTY PAPIEŻ PIUS XI ŻYWI SZCZEGÓLNĄ SYMPATJĘ DLA NARODU POLSKIEGO I DLA JEGO WODZA, NIE POMIJA TEŻ ZADNEJ SPOSOBNOSCI, BY ŻYCZLIWOŚĆ TĘ WYRAZIC.

DATUJE SIĘ ONA NIE OD DZIŚ, ŚWIADCZY O TEM, MIĘDZY INNYMI ZDJĘCIE POWYŻSZE, DOKONANE PRZED 8-miu LATY. WIDZIMY NA NIEM ÓWCZESNEGO NUNCJUSZA APOSTOLSKIEGO W POLSCE, MONSIGNORA RATTIEGO, OBECNEGO PAPIEŻA, IDĄCEGO W TOWARZYSTWIE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO I PROWADZĄCEGO Z NIM POGAWĘDKĘ PRZYJACIELSKĄ.

OPINJA

świątliwych Pasterzy Katolickich

o
Wielkim Budowniczym Ojczyzny

Organ Chrześcijańskiej Demokracji „Goniec Częstochowski”, podając dokładnie sprawozdanie z uroczystej Akademii ku czci Papieża Piusa XI, cytując przemówienie ks. biskupa częstochowskiego dr. T. Kubiny,

świątliwy pasterz stwierdził, iż Ojciec Święty

„POZNAŁ DOBRZE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO, KTÓREGO IMIĘ JEST DZIŚ NA USTACH WSZYSTKICH I NIE ZE WZGLĘDÓW POLITYCZNYCH, ALE W IMIĘ PRAWDY STWIERDZIĆ TRZEBA, ŻE OJCIEC ŚWIĘTY MA DO MARSZAŁKA WIELKIE ZAUFANIE I JEST PRZEKONANY, IŻ POLSKA POZOSTANIE KATOLICKĄ POD JEGO RZĄDEM.

Z DRUGIEJ STRONY MARSZAŁEK PIŁSUDSKI JEST KATOLIKIEM I DOBRYM OJCEM, KOCHA GŁĘBOKO SWOJE CÓRECZKI, DLA KTÓRYCH OJCIEC ŚWIĘTY PRZYSŁAŁ CENNE RÓZANCE”.

TAKIE SŁOWA Z UST WYSOKIEGO DOSTOJNIKA WYZWAŁAJĄ RESZTKI CIEMNYCH MAS, TERORYZOWANYCH PRZEZ OKŁAMYWACZY PARTYJNYCH, PODSZYWAJĄCYCH SIĘ BEZPOŚREDNIO POD TYTUŁ „KATOLICKI” I „NARODOWY”, JAKGDYBY WZIELI MONOPOL NA KATOLICYZM I NARODOWOŚĆ, A PRZECIEŻ I W BEZP. BLOKU WSPÓŁPRACY Z RZĄDEM WSZYSCY SĄ DOBRYMI, A WIE LU NAWET ZASŁUŻONYMI PATRJOŃMI, PRZYZCZEM WIĘKSZOŚĆ PRZYGNIAJĄCA — TO KATOLICY PRZYWIĄZANI SZCZERZE DO TRADYCJI POLSKIEJ, GDYŻ W JEJ OBRONIE ZAWSZE STAWALI MUREM.

Dziś w numerze:

Sensacyjny proces o zabójstwo

Mąż dwóch siostr

Obrzymi spałek z Ameryki

Niezwykły proces polityczny itd. itd.

Co oznacza lista Nr. 1

Ze strony opozycjonistów Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem wysuwane są różne argumenty przeciwko temuż Blokowi i jego liście Nr. 1.

Do najważniejszych zarzutów należą: rzekomy zamach na katolicyzm i poddawanie się wpływowi masonskim, czy też międzynarodówki. Zresztą zarzuty te są tak nieuchwytnie rzeczowo i niepoważne, że trudno je ująć w jakąś logiczną całość.

Dla uświadomionych obywateli Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem jest w obecnych warunkach jedynym wyjściem z tej sytuacji, w której znalazło się społeczeństwo na skutek ośmioletnich rządów sejmokractwa i partyjnicstwa, gdyż za tym Blokiem stoi w całej swojej okazałości autorytetycznej Pierwszy Marszałek Polski, zwycięski wódz w wojnie z bolszewikami i Wielki Budowniczy wskreszonej Ojczyzny.

Wszak każdy uświadomiony Polak wie, że Marsz. Piłsudski zdobył sobie powszechne zaufanie współrodaków i zagranicy 35-letnim bojowaniem o niepodległość Ojczyzny, a w tej długoletniej walce wyszedł zwycięski i zahartowany na stal.

Nie dziw więc, że mimo wszystko dobry patriota polski zarówno chrześcijanin, jak i wyznawca innej religii musi Mu wierzyć, i w Jego wyteżonej działalności i ołtarnej pracy nad dziełem ufundowania silnego mocarstwa — w tym wszystkim — Ojczyzny pomagać ze wszystkich sił i możliwości swojej.

Fakt, że Marszałek Piłsudski popiera Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem jest najlepszym programem tegoż Bloku i Jego listy Nr. 1.

Niech każde ziarno rzucone Jego ręką zdrowo zakiełkuje.

Stanisław Targowski.

Pod znakiem sanacji gospodarczej

Poważny spadek cen Najwięcej staniały produkty rolne i mięso

WARSZAWA, 22.2 (tel. wł. „Hasła Łódzkiego“). Początek roku bieżącego, ściślej mówiąc miesiąc styczeń — przyniósł nam miłą niespodziankę — nie notowaną od dwóch lat niżkę cen hurtowych.

Wedle świeżo dokonanych obliczeń statystycznych ogólna niżka cen hurtowych wyniosła 1,1 procentu.

W szczególności staniały artykuły rolne — o 3 proc. i zwierzęce produkty spożywcze (mięso i wędliny) — o 6 procent.

Jak stwierdza statystyka, podobnie korzystnych zmian na rynku towarowym Polski nie notowano od roku 1926.

W przededniu ścisłego sojuszu francusko-angielskiego

Zasadnicze zmiany w taktycznych posunięciach dyplomatycznych Anglii

LONDYN, 22.2 (PAT). Sensacyjne zmiany dokonane na stanowiskach dyplomacji angielskiej w Waszyngtonie, Berlinie i Londynie oznaczają, zdaniem londyńskich kół dyplomatycznych, zasadnicze zmiany w taktycznych posunięciach dyplomatycznych Anglii. Sir William Tyrrell, mianowany ambasadorem w Paryżu, jest zwolennikiem najściślej enetyki francusko-angielskiej. Ma on współpracować z Poincarem, podczas gdy dotychczas główny nacisk kładziono na współpracę z Briandem. W kołach politycznych angielskich uważają Poincarego za męża przyszłości, który decydować będzie w

przyszłej polityce kontynentu europejskiego. Anglia uważa, że stanowisko Pointarego w nadchodzących wyborach zostanie znacznie wzmocnione. Między Poincarem, Tyrrellem i Chamberlainem ma być zorganizowana ścisła współpraca w kierunku wpływu na Stany Zjednoczone w sprawach planu Dawesa, polityki morskiej i szeregu innych zagadnień. Anglia zamierza zapewnić sobie poparcie dyplomacji francuskiej. Niemcy są obecnie dla Anglii drugorzędny elementem w grze dyplomatycznej i raczej środkiem do celu.

Teatr literacko-artystyczny

„GONG“

w lokalu kinoteatru „LUNA“

Pod kierownictwem WALEREGO JASTRZĘBCA.

Dziś i dni następnych!

Gościnne występy znakomitej artystki teatrów Lwowskich i Warszawskich
Haliny Rapackiej artystki teatrów wileńskich, **Ireny Larowskiej**
oraz **Gustawa Cybulskiego**

PROGRAM Nr. 12 p. t.

„Łódź w Zakopanem“

Przeгляд aktualny w 18 Trzaskach i 2 Kasprowiczach, pióra Nela, Starskiego, Sępa, Teski i inn., muzyka T. Sygietyńskiego, J. Haftmana, Petersburskiego i in.

Udział biorą: Władysława Jaśkówna, Irena Larowska, Halina Rapacka, Hanka Runowiecka, Serafina Talarico, G. Cybulski, B. Kamiński, S. Laskowski, A. Nowosielski i S. Sielański oraz zespół baletowy z prim. bal. Ireną Soboltówną i baletmistrem Eugenjuszem Wojnarem na czele w składzie: M. Bargielskiej, J. Brauman, Z. Duranowskiej, J. Kozłowskiej, Z. Liszewskiej i K. Pałczyńskiej.

„Łódź w Zakopanem“ a) Jedziemy do Zakopanego, b) Na dworcu, c) W wagonie, d) W poszukiwaniu hotelu e) W murawianej piwnicy, f) Hotel pod Giewontem, g) Jak tam było w hotelu, h) Też taternik, i) Na wysokiej cyrli, k) Wracamy do Łodzi! 1. Weronika. 2. Duch czasu 3. Gustaw Cybulski. 4. Der ruski ugulok. 5. Jeszcze trochę „cygańszczyzny“. 6. Tak przy — gramofonie. 7. Halina Rapacka. 8. Chodźmy już do domu!

Reżyserował: Walery Jastrzębiec. Kierownik muzyczny: Tadeusz Sygietyński. Baletmistrz: Eug. Wojnar. Dekoracje S. Frasiak. Koncertmistrz: W. Lidauer.

Codziennie 2 przedstawienia o godz. 7.45 i 10 wiecz., w soboty, niedziele i święta 3 przedstawienia o godz. 5.45, 7.45 i 10 wiecz.

21-13

Trzy ofiary katastrofy samochodowej

PARYŻ, 22.2 (tel. wł. „Hasła Łódzkiego“). Donoszą z Luksemburga o katastrofie samochodowej. Samochód, w którym siedziało 3 osoby i który jechał z wielką szybkością uderzył o drzewo, przewrócił się kilkakrotnie i spadł następnie z nasypu, rozbijając się na szcztaki. Dwie osoby poniosły śmierć natychmiast, trzecia walczy ze śmiercią.

Niezwykły proces polityczny

Przed sądem wileńskim staną b. hromadowscy

WILNO, 22.2 (AW). W dniu jutrzejszym rozpoczyna się w sądzie okręgowym w Wilnie proces b. hromadowców z b. posłami Taraszkiewiczem, Rak-Michajłowskim i Miotła

na czele. Proces wzbudził olbrzymie zainteresowanie społeczeństwa i prasy i potrwa zapewne z 12-dniową przerwą do maja r. b. Będzie to jeden z największych procesów politycznych w Polsce, tak co do liczby oskarżonych, jak i co do swojego znaczenia politycznego. Komplet sędziący stanowią: przewodniczący Owsianko, asesorowie Jodziewicz i Borejko oraz sędzia zastępca Brzozowski. Oskarżenie popierać będą podprokuratorzy Krauze i Kafalski. Rozprawa będzie jawną z wyjątkiem niektórych momentów dotyczących spraw szpiegostwa.

Katastrofa w kopalni

40 górników odciętych od świata

LONDYN, 22.2 (tel. wł. „Hasła Łódzkiego“). W Pittsburgu na kopalni Newkensing nastąpiła straszliwa eksplozja. Czterdziestu górników zostało odciętych od świata. Władze górnicze pośpieszyły natychmiast na ratunek, który dotychczas okazał się bezskuteczny. Mimo nadludzkich prób nie udało się dotychczas dostać do miejsca, w którym zasypani są górnicy. — Przed kopalnią rozgrywają się nieopisane sceny. Żony, dzieci i rodziny zasypanych gromadzą się przed kopalnią, oczekując z minuty na minutę wieści o ocaleniu zasypanych górników.

Niebywała powódź w Australji

W siedmiometrowej toni giną miasta i wsie

SYDNEJ, 22.2 (tel. wł. „Hasła Łódzkiego“). Powódź w Nowej Walji Południowej przybiera niebywale rozmiary, nieznanie dotychczas zupełnie w historii Australji.

Wielu ludzi padło ofiarą fal. Na ulicach miasta Murwillumbah woda dosięga wysokości siedmiu metrów.

Poziom wody nie tylko się nie obniża, lecz przeciwnie, oczekiwac należy dalszego przyboru, który dokona katastrofalnego zniszczenia.

Sytuacja przedwyborcza

22.11 r. b.

AKADEMJA POLITYCZNA B. B. W. i R. W dniu wczorajszym odbyła się w sali Filharmonji Akademja Polityczna, która zgromadziła przeszło 2000 osób.

Przemawiali pp. Brojerski, dr. Fichna, mec. Paschalski oraz p. Hanna Hubicka.

Przez cały czas trwania przemówień panował na sali podniosły nastrój, a przemówienia przerywane były często entuzjastycznymi okrzykami na cześć Marszałka Piłsudskiego.

Na zakończenie odbył się koncert p. Fotygo, prof. Lewandowskiego i recytacje art. Szpakiewicz.

NAUCZYCIELSTWO SZKÓŁ Powszechnych NA LISTĘ Nr. 1. W dniu wczorajszym w sali Związku Handlowców Polskich odbył się wiec Nauczycieli Szkół Powszechnych m. Łodzi, na którym uchwalono następującą rezolucję:

„Nauczycielstwo Szkół Powszechnych m. Łodzi, zgromadzone na wiecu w dniu 12 bm. wyraża hołd i zaufanie dla Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i wzywa zarówno wszystkich swoich kolegów i koleżanki, jak i każdego obywatela, który ogólne dobro Polski stawia wyżej od korzyści partyjnych, aby dążenia Marszałka z całą stanowczością poparli przez głosowanie do Sejmu i Senatu na listę Nr. 1, gdyż tylko ta lista stoi na platformie, jaką uznaje Marszałek Piłsudski“.

NOWE KOŁO STANU ŚREDNIEGO.

W BRZEZINACH. W dniu 21 b. m. w godzinach wieczorowych w lokalu Resursy Rzeźniczej odbyło się liczne zebranie przedstawicieli Stanu Średniego pod przewodnictwem p. M. Chmielewskiego w sprawie konsolidacji mieszczaństwa polskiego i organizacji Stanu Średniego. Po dłuższej dyskusji powołano do życia *Koło Stanu Średniego*, a do tymczasowego zarządu wybrano pp. Józefa Maciejewskiego, starszego cechu szewskiego, Jana Jochmana, fryzjera, Aleksandra Gałązkę, rzeźnika, Przybyłowskiego Franciszka, rymarza, Antoniego Guzikiego, stolarza, Juljana Wężyka, majstra murarskiego, Edwarda Miłobrzewskiego, ogrodnika, Antoniego Pałowskiego, malarza, Bolesława Kaweckiego, garncarza, Józefa Salarka, krawca, Lubczyńskiego Marjana, cukiernika i Józefa Czyżewskiego, kowala.

W dyskusji zabierali głos opozycjoniści Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, ale dzięki energicznemu wystąpieniu delegata Rady Zjedn. Stanu Średniego z Warszawy, p. Kowalskiego, zebrani uchwalili prawie jednomyślnie akces do Bezp. Bloku.

HÓLD MIESZCZAŃSTWA RAWY DLA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO. Pozostając od dłuższego czasu pod wpływami endecji, ludność mieszczańska Rawy na wielkim wiecu, odbytym w dniu 19 b. m., zmanifestowała swe prawdziwe uczucia. Wielka sala wypełniona szczerze przedstawicielami miejscowego rzemieślnictwa, kupiectwa oraz inteligencji pracującej różnych zawodów, po wygłoszeniu przemówień urzędowo burzliwą owację mówcom, którzy schakteryzowali wielkie zasługi obecnego rządu w dążeniu do rozkwitu polskiego Stanu Średniego. Rezolucją uchwalono głosowanie na listę Nr. 1 i wysłanie depeszy z wyrazami czci i hołdu do Pana Prezydenta oraz Marszałka Józefa Piłsudskiego.

CAŁE MIESZCZAŃSTWO CIECHANOWA ZA WSPÓŁPRACĄ Z RZĄDEM. Dnia 20 b. m. odbyło się w Ciechanowie wielkie zebranie organizacyjno-informacyjne miejscowego Koła Zjednoczenia Stanu Średniego przy udziale około 600 osób ze sfer rzemieślniczych, kupieckich, drobnego przemysłu Ciechanowa i okolicy. Po wygłoszeniu referatów postanowiono niezwłocznie podjąć akcję współpracy z Bezpartyjnym Blokiem, jako ugrupowaniem, które wystąpiło z programem rzetelnie obywatelskim i czysto gospodarczym. Gorącymi oklaskami powitano rezolucję, wyrażającą hołd i uznanie dla Marszałka Piłsudskiego za pełną poświęcenia Jego pracę dla dobra Ojczyzny.

ZJAZD PRZESÓW OKRĘGOWYCH STANU ŚREDNIEGO. Warszawa, 22 lutego (AW). W ciągu dwu dni ostatnich odbywał się zjazd przesów zarządów okręgowych Zjednoczenia Stanu Średniego. W obradach wzięło udział około 60 członków. Zebraniom przewodniczył inż. Jan Rogowicz. W trakcie obrad stwierdzono rozwój kół Zjednoczenia Stanu Średniego.

GRAND-KINO

Dziś powtórzenie
premjeru

12-52

Początek seansów punktualnie o godz. 4-ej pp., w soboty, niedziele i święta od 1-ej pp.

Orkiestra pod dyrykcją pana R. Kantora.

Dziś wielka uczta dla miłośników kin!!!
Dawno oczekiwany superfilm wg. słynnej powieści
najpopularniejszego pisarza europejskiego
Maurycego Dekobry p. t.

„Czarna Venus“

W roli głównej:

Józefina Baker

Ubośtwiana przez całą Francję gwiazda teatrów paryskich. Potężny ten dramat przez pełne trzy miesiące czarował cały Paryż.

Olśniewający przepych wystawy! Wspaniałe krajobrazy krain podzwrotnikowych.

Różne wiadomości

KTO MOŻE BYĆ WŁAŚCICIELEM SZKOŁY. Ministerstwo oświaty opracowało projekt rozporządzenia normującego kwestję uprawnień osób prywatnych do otwierania szkół. Dotychczas właścicielami szkół były niejedno krotnie osoby, które nie wspólnego nie miały ze szkołą i z nauczaniem.

Nowa ustawa położy kres temu niezdrowemu objawowi, gdyż wymaga od właścicieli szkół przedwzrostkiem cenzusu naukowego, a następnie pracy na polu pedagogicznym.

ALEJE MORWOWE WZDŁUŻ LINII KOLEJOWYCH. Z inicjatywy ministra Romockiego główne linie kolei państwowych otrzymają niebawem piękne obramowanie w postaci estetycznych szpalerów morwowych.

Ministerstwo komunikacji zaangażowało już dyrektora doświadczalnej stacji jedwabniczej w Milanówku p. Witaczka do prowadzenia fachowych kursów dla kolejarzy, którzy następnie będą instruktorami szkółek żywoptów morwowych w poszczególnych dystryktach.

Ta pożyteczna inowacja ma także cele praktyczne na oku, stać się bowiem może poważnym źródłem dochodów państwa z jedwabnictwa.

PRZYJACIEL ZŁODZIEI Zamieszkała pod Berlinem artystka filmowa Wanda Doebeck, zameldowała policji berlińskiej, iż padła ofiarą wielkiej kradzieży.

Od pewnego czasu zamieszkiwał z artystką w willi podmiejskiej przyjaciel jej Fryderyk Bolesławski, którego poznała przed pół rokiem.

Przed kilku dniami Bolesławski znikł z mieszkania. Artystka oskarża go o zabranie jej pieniędzy i biżuterji w ogólnej wartości 32.000 marek niemieckich (około 65.000 zł.).

Za Bolesławskim rozesłano listy gończe, między innymi także do Polski.

Fryderyk Bolesławski pochodzi z Warszawy. Przed kilku laty dokonał w Polsce znacznej defraudacji i uciekł zagranicę.

PĘDZENIE SAMOGONKI

a rozwój huligaństwa w Rosji

„Najważniejszy postulat” polityki wewnętrznej. Represje administracyjne. Konspiracyjne pędzenie wódki. Alkoholizm i demoralizacja.

Organ rządu Ukrainy Sowieckiej „Wisty” (Charków, 10 lutego b. r.) jak i in. pisma sowieckie umieściły artykuł o zastraszającym wzroście pędzenia samogonki na Ukrainie.

Według tego artykułu włościanie w Z. S. S. R. produkują przeciętnie ponad 30 milj. wiader samogonki rocznie, zużywając na to 7 milj. centnarów zboża. Obliczając wartość tej produkcji samogonki „Wisty” konstatują, że ludność w Z. S. S. R. wydaje rocznie na samogonkę około 150 milj. rubli.

Władze sowieckie ogłosiły, że zwalczanie pędzenia samogonki jest obecnie jednym z najważniejszych postulatów polityki wewnętrznej.

Na czele tej akcji stanęła naturalnie partja komunistyczna z całym aparatem najrozmaitszych związków i jacejek, lecz środki zwalczania pędzenia samogonki są różne za rządzenia i represje administracyjne, co oczywiście nie daje skutków.

Według danych komisariatu Spraw Wewnętrznych w roku gospodarczym 1924-25 mi-

licja sowiecka sporządziła ponad 100.000 protokółów i skonfiskowała 35.000 aparatów do pędzenia samogonki, w r. 1925-26 — 95.000 protokółów i około 30.000 aparatów; w roku 1926-27 — 93.000 protokółów i skonfiskowała 24.000 aparatów.

Nie oznacza to bynajmniej, że wskutek represyj administracyjnych, produkcja samogonki zmniejszyła się, wręcz przeciwnie — ludność wiejska ze względu na represje usilnie konspiruje pędzenie samogonki i wszelkimi siłami stara się ukrywać aparaty, czem tłumaczy się ustawiczne zmniejszanie się liczby konfiskowanych aparatów.

Ze ten oryginalny przemysł, mimo konfiskowania i nakładania grzywien, znajduje się w stanie coraz większego rozwoju świadczy dobitnie ilość ujawnionej i zniszczonej przez milicję sowiecką samogonki.

Otóż w r. 1924-25 skonfiskowano 128.000 litrów, w roku 1925-26 — 148.000, w roku 1926-27 — 170.000 litrów. Widzimy tedy, że chociaż liczba skonfiskowanych aparatów

zmniejszyła się, to jednakże ilość skonfiskowanej samogonki stale się zwiększa.

O ile w r. 1924-25 na jeden skonfiskowany aparat przypadało przeciętnie 3 i pół litra skonfiskowanej samogonki, to w r. 1925-26 — 6 litrów, a w r. 1927 i początku 1928 — 9 litrów.

Tajny przemysł gorzelniczy dostosowuje się do warunków sowieckich i w dalszym ciągu wzrasta. Wywiera to ujemny wpływ na ludność sowiecką; pędzenie bowiem samogonki w gospodarstwach włościńskich odbywa się zwykle w obecności dzieci, które również używają tego napoju, a jak donosiły niedawno pisma sowieckie, picie samogonki wśród ludności wiejskiej Z. S. S. R. jest tak rozpowszechnione, jak picie kwasu przed wojną światową.

Na tem tle szerzy się demoralizacja i zdziwienie, o czem świadczy zastraszający wzrost t. zw. „chuligaństwa”, które polega na gwałceniu kobiet, podpalaniu dla przyjemności i t. p. ekscesów.

Szczególnie uwidatniło się to na Ukrainie gdzie w r. 1926 zanotowano w miastach 9.000 wypadków huligaństwa, a na wsiach ponad 17.000. W roku zaś 1927 ilość wypadków huligaństwa w miastach była mniej więcej ta sama — 7.500; po wsiach zaś osiągnęła rekordową cyfrę — 45.000.

Represje i zarządzenia administracyjne władzy sowieckiej, jak widzimy z tych danych, nie są w stanie wykorzenić z ludności alkoholizmu i wypływającej z niego — demoralizacji.

Władza sowiecka jest bezsilna wobec zarysowującej się tak groźnie degradacji moralnej, która ogarnia uszczęśliwioną przez ustrój komunistyczny ludność sowiecką.

Baczność, rzemieślnicy niecechowi!

Rzemieślnicy-chrześcijanie, nie należący do cechów; a prowadzący samoistnie warsztaty, winni się bezwzględnie rejestrować w biurze „Resursy” (Kilińskiego 123) w godz. od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 7-ej celem obrony praw przy wyborach do Izby Rzemieślniczej.

Zarząd Resursy Rzemieślniczej.

W porozumieniu z zarządem Stowarzyszenia Restauratorów i Właścicieli Piwiarni, Resursa Rzemieślnicza w Łodzi zaprasza

p. p. Właściciele restauracji, barów i piwiarni z całego województwa łódzkiego na

WALNE ZEBRANIE

w dniu 29 b. m. t. j. we środę na godz. 4 pp. do sali restauracji Teatralnej w Łodzi, ul. Narutowicza № 20.

Na porządku dziennym palące sprawy zawodowe, jak sprawa: zmniejszenia podatku od obrotu, świadczeń za występy artystów, kwestja rewizji koncesyj inwalidzkich, zniesienia zakazu wyszynku alkoholu w przeddzień i dzień świąteczny i t. p.



Droga nie była długa, trzeba było tylko przejść koło muru klasztornego i skręcić w drugą ulicę. Tam się znajdował dom Alonsa. Wyjął klucz z kieszeni i otworzył drzwi. W korytarzu nasłuchiwał przez chwilę.

— Wszyscy śpią — rzekł.

I już nie wspominał o donnie Biance. Bez szmeru weszła na schody. By wskazać drogę młodej kobiecie wziął ją za rękę i paznogie jego wpily się twardo w rozpaloną małą dłoń.

Stanęła na tarasie, widok bardziej ją jeszcze zachwycił, niż za pierwszym razem. Z beładnej, stłoczonej masy domostw miasta, wyodrębniły się jedynie oświetlone księżycem kwadratowe dzwonnice licznych kościołów, potężny Alkazar, ze swemi czterema wieżycami, strzelistą wieżą katedry i fara Saint-Jean-des-Rois. Domy przestały istnieć i ci, którzy w nich spali, ci, którzy oddawali się tam miłości nie istnieli także. Pozostał tylko grób, na którym zbudowano kościół i klasztor. W tem umarłemu mieście wiadali tylko zmarli. Zdała widne były kamieniste pola, bez domostw i drzew, pogarbione szpiczastymi wzgórzami, jak wychudzony człowiek ze sterzącymi kosmami. A całe Toledo wzniesione, stłoczone, otoczone rzeką, której fale przedziwnie srebryły się w tej chwili, wyglądało, jak jeden z tych olbrzymich relikwiarzy, umieszczony na wielkiej srebrnej tarczy, oprowadzony przez mulnika od wsi do wsi.

— Ach — zawołała Anita — nie miałam o tem pojęcia! Widzę, że nie znałam dotychczas światła księżycowego, widziałam tylko, jak oświetlało stopnie mego patio i rozbudzało widma w mym pokoju, jeśli czasem w nocy Pascuala zapomniała zapuścić zasłony.

Don Alonso posadził ją w wielkim fotelu, zarzuconym poduszkami.

— Żałuje pani, że tu przyszła?

— O nie!

Pokazał jej słycty, przedstawiające starożytne Toledo, opasane murami. Noc była widna, że można było rozróżnić najdrobniejsze szczegóły. Tłumaczył jej Alonso, że ze słyctych tych niezmiernie korzystał, przenosiły go bowiem tak dokładnie w ubiegłe wieki, że mógł o zamierzchłych czasach pisać, tak swobodnie, jakgdyby był poddanym Alfonsa VI. Nie mając odwagi mówić jej o swej miłości, mówił o swej pracy, która poza Anitą była jedyną rzeczą namiętnie go pochłaniającą.

Tego wieczoru trzymał się na wodzy, pragnął bowiem, żeby tu jeszcze powróciła i gdy ją o to błagał, nie odmówiła.

W zupełności sama ponosiła odpowiedzialność za swój krok lekkomyślny. Czuliła rodzącą się w sobie jakąś brawurę i zamiłowanie do romantycznych przygód, usypiając czujność Pascuala, narażając się na szalony gniew donny Rity i na podejrzenie Lela. No i tego wieczoru mniej się nudziła, niż zwykle.

Wracała więc już niejednokrotnie. On ciągle zdumiewał się jej odmianą. Tak była różna od tej, którą znał dotychczas. Nie śmiał jednak powiedzieć jej czego pragnął. Dotychczas odważał się jedynie całować jej usta, nie prosząc o to, ani przepraszając.

Wracała sama, z twarzą okrytą mantylą. Można ją było wziąć za Conchitę, której nocne wycieczki były znane w całej dzielnicy. Gdyby przy niej zobaczono don Alonsa, mogłoby to obudzić pewne podejrzenia. Spieszyła się, kryjąc przy starym klasztornym murze. Skręcała szybko w swoją ulicę, popychała śpiesznie furtkę pod dzikiem winem, szeleszcząc podczas jej przejścia metalicznym dźwiękiem. Jednego razu przestraszyła się. Trzech młodych ludzi, śpiwając, szło po ulicy de la Cloche. Niezawodnie szli z dzielnicy, w której się nie bywa, gdzie mieszkają bezwstydnice, strojące swe skronie i włosy za uszami w czerwone kwiaty. Anita, nie mogąc ich wyminąć, wpadła we wnekę jakiejś bramy. Przeszli koło niej, nie spostrzegłszy jej wcale. Ze strachu zam-

knęła oczy, poznawszy przy żółtem świetle lampki, płonącej przed umęczonym Chrystusem — piękną, wzywającą twarz, marzącą, pod ciężkimi powiekami oczy Vincentego Coronela.

Z czyjej alkowy dziś powracał? Jakaż to kobietę obdarzył swemi pieśczętami? Czyżby Andaluzyjka opierała się mu, a może nie była wcale zazdrosna? Anita na jej miejscu lepiejby umiała zatrzymać przy sobie kochanka. Układała słowa, kótrei przemawiałaby do niego, pieśczętliwe błagania; pomyślała o namiętnym swym gniewie w takim wypadku... I dzisiejszej nocy gorzej jeszcze spała, niż po pierwszym pocałunku don Alonsa.

Był to piąty z rzędu wieczór, gdy siedziała znów przy swoim przyjacielu. Już trzy razy złączyły się pocałunkiem ich usta i to bardzo przeciągłym. Po każdym pocałunku siedzieli w milczeniu. Wieczór ten był najpiękniejszy. Światło księżycy wylewało się z czeluści niebios, zatapiając wszystko w swym srebrnym płomieniu. Alonso oparł ciężko głowę na kolanach młodej kobiety, która położyła spokojnie ręce na poręczach fotela.

Nagle ręce jej zadrzały. Na schodach dały się słyszeć kroki powolne, ciężkie. Alonso spojrzął na drzwi tarasu, zamknięte tylko na klamkę. Anita zerwała się i aby stłumić krzyk, przycisnęła ręce do ust. Pobiegła do pracowni, wsunęła się za wielki parawan i stała tam nieruchoma, zeszytyniała ze wstydu, przygotowana na obelgi.

Drzwi się otworzyły i w świetle księżycy ukazała się donna Bianka. Jej potężne kształty w swobodnie puszczonej perkalowym szlafroku były bardziej harmonijne i wydawały się mniej ciężkie, niż ściśnięte w gorsecie. Z obnażoną szyją, grubym warkoczem, spuszczonej na plecy, była młodą i naprawdę piękną.

Zbliżyła się do męża, który szybko rozsunął dwa krzesła, stojące obok siebie, i spytała łagodnie:

— Nie pracujesz?

— A ty — odrzekł, usiłując nadać swojemu głosowi nutę czułości, — nie śpisz?

— Nie mogę dziś jakoś usnąć.

— Odetchnęła głęboko nocnym powietrzem.

(d. c. n.)

KRONIKA

Czwartek, 23 lutego, Piotra Damjana.
Piątek, 24 lutego, Macieja Ap.

TEATRY.

Teatr Miejski — Madame Butterfly.
Teatr Kameralny — „Mecenas Bolbec i jego małż.”.
Teatr Popularny — Wiarusy Sztandarów Francji.
Teatr „Gong” — „Łódź w Zakopanem”.

KINA:

Apollo — Chińska papuga.
Casino — Ostatni walc.
Corso — Unikalny krewnych.
Colosseum — Ben Hur.
Czary — Tajemnica wymarłej wyspy.
Grand-Kino — Czarna Venus.
Mimoza — Noc Miłości.
Mewa — „Kryśka Leśniczanka”.
Nowości — Robinson w Dżungli.
Oświatowe — Zmartwychwstanie.
Odeon — Chińska papuga.
Resursa — Wieża Miłości.
Splendid — Szalona Lola.
Spółdzielnia Państw. — Widmo Louvru.

Cyrk Staniewskich (Al. Kościuszki 73) — Turniej walk zapasniczych.

P. Prezydent Rzplitej Resursie Rzemieśniczej w Łodzi

W DNIU WCZORAJSZYM PREZES RESURSY RZEMIEŚNICZEJ W ŁODZI, P. FRANCISZEK SZWANKOWSKI OTRZYMAŁ ZA POSREDNICTWEM KANCELARJI CYWILNEJ WYRAZY SZCZERE PODZIĘKOWANIA ZA UCZUCIA WYRAZONE W DEPEZSY ZJAZDU RZEMIEŚNICZEGO W DNIU 12 bm.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy, dnia 22 lutego, dyżurują następujące apteki:

M. Lipiec (Piotrkowska 193), E. Müller (Piotrkowska 46). W Groszkowski (Konstantynowska 15), K. Gaertner (Cegielniana 64), H. Niewiarowski (Aleksandrowska 37), S. Janiewicz (Stary Rynek 9). (p)

Nowy dowódca 31 p. S. K.

Przesunięcia w korpusie oficerskim D. O. K. IV.

Jak się dowiadujemy podpułkownik sztabu generalnego Leon Grott mianowany został przez Min. Spraw Wojskowych dowódcą 31 pułku Strzelców Kaniowskich w Łodzi. Dowódca 26 dywizji piechoty w Skierniewicach pułkownik Czestaw Fijałkowski przenie siony został na stanowisko dowódcy 2 dywizji piechoty w Częstochowie, na stanowisko zaś dowódcy piechoty dywizyjnej w Skierniewicach mianowany został pułkownik Władysław Bortnowski. Dowódca 18 pułku piechoty w Skierniewicach pułk. Juszcadzki przeniesiony został na stanowisko dowódcy II-ej brygady K. O. P., na miejsce zaś pułkownika Juszcadzkiego mianowany został z 18 p. p. podpułkownik sztabu generalnego Tadeusz Tarczyński. (p)

Ułatwienia dla interesantów

Magistrat wydał specjalne formularze i blankiety

Urząd Przemysłowy i Instancje przy Magistracie m. Łodzi podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że — celem oszczędzenia im zbędnych i kosztownych zazwyczaj pośrednictw — w Urzędzie Przemysłowym za minimalną opłatą nabywać można formularze i blankiety podań w sprawach, związanych z działalnością Urzędu.

Przy załatwianiu interesantów niepiśmiennych formularze, zgodnie z ustnemi wskazówkami interesanta, wypełniane będą przez specjalnie wyznaczonych do tych czynności pracowników Urzędu Przemysłowego.

Ruch towarzystw

DO CZŁONKÓW S. S. „RESURSA”

Zarząd S. S. „Resursa” zawiadamia swych członków, iż w dniu 26. II. 28 o godz. 4 po poł. w I terminie — o godz. 5 po poł. w II terminie bez względu na ilość obecnych członków — odbędzie się „Roczne Walne Zebranie”, na które prosi o konieczne przybycie

Zarząd.

KONCERT POLSKIEJ Y. M. C. A.

W niedzielę dnia 26 b. m. o godz. 7,30 wie czorem odbędzie się Koncert w Polskiej Y. M. C. A. W programie: cytra, skrzypce, sextet mandoliny.

Wejście dla członków jak zwykle bezpłatnie.

Niebywały uśmiech fortuny

Robotnik otrzymał w spadku 12 milionów dolarów

Sprawą odebrania kolosalnej sumy zajął się zarząd firmy w której pracował szczęśliwy spadkobierca

W czasie powstania 1863 roku w ziemi kaliskiej był niezmiernie popularny niejaki Konstanty Robakowski, który w bitwach i utarczkach z Moskalami dokonywał czynów brawurowej odwagi.

Gdy powstanie zostało stłumione Robakowski był zmuszony ratować się ucieczką z kraju. Bez grosza pieniędzy wyemigrował do Ameryki i dzięki wrodzonemu sprytowi, energii, pracowitości i sprzyjającemu szczęściu, doszedł z czasem do wielkiej fortuny. Przed paru miesiącami zmarł w New Yorku jako właściciel wielkich zakładów przemysłowych. Ogólna wartość majątku zmarłego Robakowskiego została oszacowana na 12 milionów dolarów.

Robakowski zmarł, nie pozostawiając po sobie żadnych krewnych, wobec czego spadek ogłoszony jako wakuujący. Radcą prawnym Robakowskiego był funkcjonariusz konsulatu polskiego w New Yorku — p. Engelman, pochodzący z kaliskiego. P. Engelman wiedział, że s. p. Konstanty Robakowski posiadał w kaliskiem krewnych, którzy mieli pełne prawa wejścia w posiadanie spadku, pozostawionego przez zmarłego.

W celu odnalezienia ich skomunikował się p. Engelman z kolegą swym adw. w Kaliszu prosząc go, by wszczął poszukiwania krewnych Robakowskiego. Adwokat kaliski uczynił żądanie tej prośbie i zabrał się energicznie do rzeczy. Drogą mozolnych do-

chozeń ustalili wreszcie, że istotnie zamieszkiwał w Kaliszu niejaki Stanisław Agaciak, siostrzeniec Konstantego Robakowskiego, człowiek bardzo ubogi, który przed paru laty wraz z żoną swą Stanisławą wywędrował do Łodzi w poszukiwaniu pracy.

Adwokat przeniósł przeto poszukiwania swe na teren Łodzi i tu ustalił, że zarówno Stanisław Agaciak jak i jego żona są zatrudnieni w charakterze robotników w fabryce Tow. Akc. Manufaktury Bawełnianej Jakób Kestenberg przy ulicy Nowo-Targowej 26 i że zamieszkują oboje przy ulicy Rokicińskiej, zajmując nędzne mieszkanie jednoizbowe.

Adwokat niezwłocznie wyjechał do Łodzi i zgłosiwszy się do Agaciaków, zapytał, czy mają jakiego krewnego w Ameryce. Stanisław Agaciak po dłuższym namyśle oświadczył, iż przypomina sobie, że przed laty opowiadała mu nieboszczyka matka, że brat jej, powstaniec 1863 roku Konstanty Robakowski, wyemigrował do Ameryki.

Co się jednak z nim dzieje, tego Stanisław Agaciak nie wiedział. Wówczas adwokat oznajmił Agaciakowi, że jest on jedynym spadkobiercą 12-milionowej fortuny w dolarach, pozostawionej niedawno przez zmarłego Konstantego Robakowskiego.

Biedni ludzie początkowo niedowierzali prawdziwe tych słów, gdy jednak adwokat oświadczył, iż mówi całkiem serio, Agaciakowa z nadmiaru wzruszenia zemdlą.

Po naradzie z żoną Stanisław Agaciak postanowił powierzyć sprawę uzyskania spadku zarządowi firmy Jakób Kestenberg, który też pragnąc przyjąć z pomocą ubogiemu robotnikowi w tej niezwyklej sprawie, podjął się akcji.

Zarząd firmy, pragnąc się upewnić, czy sprawa odziedzczenia olbrzymiego spadku przez Agaciaka nie jest mistyfikacją, sprawdził za pośrednictwem Komisarjatu Rządu na m. Łódź czy istotnie istniał Konstanty Robakowski, który wyemigrował do Ameryki.

Okazało się, iż jest to prawdą. Na podstawie dokumentów stwierdzono, że stopień pokrewieństwa pomiędzy Stanisławem Agaciakiem a s. p. Konst. Robakowskim jest istotny, że Robakowski jest rodzonym bratem matki Agaciaka. Wobec rozwiania wszelkich wątpliwości Zarząd firmy wystawił odpowiednie pisma do rządu amerykańskiego i konsulatu polskiego w New Yorku, zwracając się jednocześnie do rządu polskiego o pomoc w sprawie przekazania przez rząd U. S. A. 12 milionów dolarów Stanisławowi Agaciakowi.

Obecnie oczekiwana jest odpowiedź rządu amerykańskiego. Sprawa odziedzczenia potężnej fortuny przez zwykłego robotnika fabrycznego, zakrawająca wprost na bajkę, wywołała niebywałą sensację w sferach robotniczej Łodzi. p.

Niezwykły wypadek dwużeństwa

Przystojny młodzieniec wziął ślub z siostrą swej żony

Obie kobiety nie chcą się zrzec praw do małżeństwa

Przy ulicy Lutomierskiej 28 mieszkał niejaki Maks Nekrycz z zawodu krawiec damski.

Przystojny młodzieniec, syn zamożnych rodziców, ubierający się bardzo elegancko, cieszył się wielkimi powodzeniem u kobiet.

Przed paru miesiącami Maks Nekrycz poznał niejaką Panią Englównę, pracowniczkę magazynu obuwia.

Piękna blondynka przypadła ogromnie do gustu Nekryczowi. Pozyskał sobie jej sympatię i po pewnym czasie zwykła znajomość przeistoczyła się w gorącą miłość.

Englówna nie była łodzianką. Pochodziła z Kleczewa, powiatu kaliskiego, gdzie mieszka ojciec jej Joel Engiel w swoim czasie zamożny kupiec zbożowy. Dwóm córkom swym Pani i Geni dał staranne wychowanie i wykształcenie, marząc o tem, by w przyszłości wydać je bogatożamą.

Delegaci bezrobot. w Województwie

Oświadczenie naczelnika wydziału Opieki Społecznej

Do urzędu wojewódzkiego przybyła delegacja tomaszowskich bezrobotnych z prośbą o przyznanie pewnej sumy dla tych bezrobotnych.

Delegacja przyjęta została przez naczelnika wydziału opieki społecznej i w rezultacie, niezależnie od sum, które na cel ten wyasygnował magistrat tomaszowski, urząd wojewódzki przeznaczył zł. 25 tys. na rozszerzenie robót publicznych w Tomaszowie. Dzięki tej sumie zatrudnionych będzie dodatkowo 100 bezrobotnych. bip.

Z Miejskiej Galerii Sztuki

Obecna piękna wystawa, której dowodem powodzenia jest fakt, iż połowa wystawionych prac Terleckiego została nabyta przez tutejszych miłośników, zwinęta zostanie w piątek wieczorem.

W sobotę o godz. 6-ej po południu nastąpi otwarcie wystawy zbiorowych prac prof. A. Markowicza z Krakowa, J. Krzyżanickiego z Paryża, W. Osseckiego z Warszawy, A. Wipplę z Łodzi, Artystycznej Wytwórni Ręcznych Dywanów i Kilimów — p. Messing oraz młodych łódzkich artystów: A. Habera i J. Kownera. W połowie miesiąca wystawa wzbogacona zostanie wspaniałą kolekcją jednego z najznakomitszych, portrecistów polskich Bolesława Szankowskiego — malarza arystokracji angielskiej, którego obecna wystawa w Warszawie wzbudza powszechny zachwyt.

Został jednak zrujnowany przez nadmierne podatki, tak, że córki zmuszone były wyjechać w świat w celu znalezienia pracy. Franja wyjechała do Łodzi, gdzie przez protekcję otrzymała pracę, Genia zaś udała się do Bydgoszczy i tu znalazła zatrudnienie w wielkiej firmie manufakturowej Przędzackiego.

Wobec tego że Nekrycz i Englówna wiedzieli, iż rodzice ich nigdy nie zgodzą się na ślub oblubieńców, uczynili to pokryjomu.

Przez pewien czas poźycie Maks Nekrycza z młodą małżonką było bardzo dobre, wkrótce jednak zaczęły się nieporozumienia, których powodem było powodzenie, jakim cieszył się Maks Nekrycz u kobiet.

Zazdrosna żona czyniła mężowi gorzkie wyrzuty, że ją zaniedbuje dla innych i zazdrość ta doprowadziła wreszcie do tego, że pewnego dnia Maks Nekrycz opuścił Łódź i udał się do Bydgoszczy.

Tu jako dobry fachowiec znalazł w krótkim czasie pracę i wiódł beztrudni żywot, podając się za kawalera. Dziwnym zbiegiem okoliczności poznał Pani Englównę, w której zakochał się, nie mając pojęcia o tem, że jest ona rodzoną siostrą jego żony.

Nie mówiąc nic o tem, że jest żonaty, Maks Nekrycz zaczął namawiać młodą dziewczynę do wyjścia zań zań zań, na co ta zgodziła się. Napisała do ojca że ma narzeczonego z zawodu krawca, z którego pragnie wyjść zań zań. Ojciec sprzeciwił się kategorycznie zamiarowi córki, wobec czego narzeczeni wyjechali do Gdańska i tam zawarli ślub.

Tymczasem jeden ze znajomych Pani Englówny, przybyły z Bydgoszczy, poinformował ją, że mąż jej zamieszkuje w tym mieście i przed niedawnym czasem ożenił się. Natychmiast przeto wyjechała do Bydgoszczy i tu

Kasa Chorych wypłaci Magistrowi 74 tys. zł.

W swoim czasie donosiliśmy o trwającym od trzech lat nieporozumieniu pomiędzy Kasą Chorych a Magistratem, któremu Kasa Chorych nie chciała zapłacić sumy zł. 140 tys. jako należność za leczenie ubezpieczonych w miejskich szpitalach.

Zaległość ta powstała z tego powodu, że lekarze w szpitalach miejskich przedłużali termin leczenia ubezpieczonych bez zgody Kasy Chorych, co było przyczyną długoletniego sporu.

Ostatecznie zatarg ten zlikwidowano i na onegdajszym posiedzeniu Magistrat zaproponował zawarty z Kasą Chorych układ, w myśl którego z wyżej wymienionej sumy połowę umorzyl, a 74 tys. Kasa Chorych zapłaci w rozrachunku z Magistratem. bip.

odnalazła swego małżonka. Jednocześnie dokonała wstrząsającego odkrycia, że ożenił się z jej rodzoną siostrą.

W przystępie rozpaczy usiłowała popełnić samobójstwo, czemu na szczęście przeszkodziło.

Za poradą znajomych wszyscy troje wyjechali do Łodzi i zwrócili się do sądu rabinackiego z prośbą o rozwiązanie sprawy. Rabinat zadecydował, że Maks Nekrycz musi się rozwieść z obydwoma żonami.

Tu jednakże wyłoniła się nieprzewidziana przeszkoda: żadna z siostr nie chce zrezygnować z praw swych do Maks Nekrycza, wobec czego rozstrzygnięcie sprawy odłożono do czasu przyjazdu ojca obu żon.

Tymczasem zaś urząd prokuratorski wytoczył Maksowi Nekryczowi sprawę o dwużeństwo. (p)

Co usłyszemy dziś przez radio

(Program warszawski, tała 1111).

- CZWARTEK, 23-go lutego
- 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej
- 12.05—12.30 Odczyt p. t. Szlakiem karawan wygł. prof. Józef Czekalski
- 12.30—14.00 Transmisja koncertu dla młodzieży szkolnej z Filharmonji Warszawskiej
- 15.00—15.20 Komunikaty
- 16.25—16.40 Komunikat harcowski
- 16.40—17.05 Transmisja z Krakowa. Odczyt p. t. Psychologia kobiety wygł. dr. Aurelja Sikorska
- 17.05—17.20 Przerwa
- 17.20—17.45 Wśród książek przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki
- 17.45—18.55 Audycja literacka
- 19.05—19.15 Komunikat rolniczy
- 19.35—20.00 Lekcja języka angielskiego p. Memmi Gardiner
- 20.00—20.30 Odczyt o działalności Rządu organiz. przez Prez. Rady Min.
- 20.30 Audycja z okazji święta narod. Estonji. 1) Hymn narodowy estoński wykona orkiestra pod dyr. Józefa Ozimińskiego 2) Przemówienie p. Artura Hamana, charge d'affaires poselstwa estońskiego, 3) odczyt p. t. Dziesięciolecie dziejów Estonji wypowiedzie Minister dr Michał Sokolnicki 4) Rzut oka na stosunki wewnętrzne Estonji wyp. p. Minister Wacław Tadeusz Dobrzyński 5) Estońskie melodie ludowe
- 22.00—22.30 Komunikaty
- 22.30—23.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Afera z dzierżawcą „Błękitnych Źródeł”

Zamiast 10 tys. dzierżawca zapłacił Magistratowi 500 zł.

Sprawa powyższa została skierowana do Sądu Okręgowego

W dniu 31 maja 1926 roku Magistrat m. Łodzi wydzierżawił niejakemu Szymańskiemu majątek „Błękitne Źródło”, stanowiący własność miejską.

Majątek składał się z budynków i 39 morgów 60 przętów obszaru, z czego 20 morgów ziemi ornej, 4 morgi łąki, 4 morgi zagajnika i 11 morgów wody.

Umowa została zawarta na czas od 1-go kwietnia 1926 roku do 1-go kwietnia 1932 r. Umowa była bardzo korzystna dla pana Szymańskiego, który płacił za dzierżawę jedynie równowartość 130 mtr żyta, t. j. około 5 tysięcy złotych. Tymczasem p. Szymański zapłacił tylko 500 złotych na poczet czynszu dzierżawczego za rok 1926, reszty zaś należności nie regulował.

W ten sposób został winien Magistratowi 4578 złotych tytułem czynszu dzierżawczego za rok 1926 i 5460 zł. za rok 1927.

Gdy sprawa stała się głośną i była powodem interpelacji w Radzie Miejskiej, p. Szymański przedłożył Magistratowi rachunek kosztów, rzekomo poczynionych w majątku

„Błękitne Źródła” na ogólną sumę 4000 złotych. Komisja kontraktowo-gospodarcza uznała, że żądanie p. Szymańskiego, aby koszta inwestycji uznać za czynsz dzierżawny, jest bezpodstawne.

Ostatecznie postanowiono sprawę zaległego czynszu skierować na drogę sądowną, a umowę uznać za rozwiązana z winy p. Szymańskiego.

Sprawa znalazła się niedawno na wokandy sędu w Koluszkach, jednakże została przekazana Sądowi Okręgowemu w Łodzi i będzie niebawem rozpatrywana.

Niezależnie od powyższego postanowiono zbadać w jakim stopniu korzystał p. Szymański z uprawnień, nadawanych mu przez umowę. W ubiegłym piątek komisja kontraktowo-gospodarcza w osobach radnych: Potkańskiego, Słoniewskiego, Milmana, Klima i Wojakowskiego wyjechała na miejsce i stwierdziła, że Szymański prowadził w majątku „Błękitne Źródła” gospodarstwo rabunkowe.

Uprawiał dewastacyjny wyrab młodego zagajnika, który w myśl umowy miał chronić

od zniszczenia, wyciał znaczną część olszyny nad wodą i zagroził drogę do „Błękitnych Źródeł” w tym celu, by od wycieczkowiczów pobrać dość wygórowane opłaty.

Najintrażniejszym źródłem dochodu stały się jednakże dla Szymańskiego „Błękitne Źródła”. Szymański sprzedawał z nich wodę do Tomaszowa, pobierając za każdą beczkę 1 złoty.

Jak twierdzą świadkowie, sprzedawał dziennie minimum 20 beczek. Tak więc pan Szymański, osiągając z samej tylko eksploatacji wody „Błękitnych Źródeł” minimum 600 złotych miesięcznie, zapłacił Magistratowi m. Łodzi za dwa lata tylko 500 zł.

Komisja kontraktowo-gospodarcza ustaliła, że p. Szymański istotnie poczynił w majątku „Błękitne Źródła” pewne inwestycje, lecz koszt ich nie przewyższa półtora tysiąca złotych.

Wyrok sądowy w sprawie dzierżawy majątku „Błękitne Źródła”, jak i sam zresztą przebieg procesu oczekiwany jest z ogromnym zainteresowaniem. (p)

Teatr i Sztuka

TEATR MIEJSKI.
Jutrzejsza premiera „Spisku Carowej” (Rasputin).

Dzisiaj w godzinach popołudniowych odbywa się pełna próba generalna z jutrzejszej premiery sensacyjnej sztuki rosyjskiej P. Szczegolewa i A. Tolstoja „Spisek Carowej” („Zagowor Imperatricy”) w przekładzie Zdzisława Kleszczyńskiego. Rzecz ta, grana przed laty paru w Rosji, w bieżącym sezonie jej wystawienie warszawski miejski Teatr Letni. Reżyserko i inscenizacyjnie opracował sztukę Konstanty Mackiewicz; efekty świetlne (w premierze czynne będą po raz pierwszy świeżo zakupione aparaty) przygotowuje Stan. Dworakowski, część muzyczną (chóry cygańskie) opracował Z. Białostocki.

Role główne grają: Cara Mikolaja — Jan Bonecki, Carową — Janina Morska, Anne Wyrubow — Irena Horecka, Rasputin — Kazimierz Kijowski. W innych rolach pp.: Franciszek Brodniewicz (Książę Jusupow), J. Chodecki (Protopopow), St. Janowski (Generał Aleksiejew), Lisowski (W. Ks. Dymitr Pawłowicz), J. Winawer (Stuermer), W. Gurynowicz (Gen. Pustowojtenko), A. Kliszewski (Trepow), K. Szubert (Poseł Purizkiewicz), Krzeminski (Gen. Chabałow), Fabiszak (Rubinstein), Łabędzki, Mroziński, Szacki, Tatarski oraz panie: Korzelska, Puchniewska, Wybrańska. Pozostałe na premierę bilety sprzedaje Kasa Zamawiańców od 10 rano do 7 wiecz. oraz jutro od 10 rano.

„Kredowe Koło”

niegrane od paru tygodni ukaze się najbliższy raz w nadchodzącą sobotę o godz. 4 po południu. Będzie to 45-te przedstawienie tej rekordowej sztuki.

„Madame Butterfly”

Dzisiaj, czwartek, o godz. 8 m. 30 powtórzenie pięknej opery Pucciniego „Madame Butterfly” z udziałem Br. Oleckiej, T. Skoniecznej, A. Dobosza i Fr. Freszla.

TEATR KAMERALNY

(Gmach G.-Hotelu, wejście od Traugutta 1).
Dzisiaj oraz w piątek i w sobotę kapitalna, wesola komedia - satyra J. Berra i L. Verneuil'a „Mecenas Bolbec i jego żona” z Mieczysławą Cwiklińską w roli tytułowej oraz pp.: Relewicz - Ziemińska, Kędzierska, Krotkem, Ziemińskim, Zniczem. Sztuka w dalszym ciągu grana będzie jeszcze w poniedziałek, wtorek i środe przyszłego tygodnia. Będą to ostatnie występy Mieczysławy Cwiklińskiej.

W niedziele wieczorem o godz. 9-iej, z powodu wyjazdu p. Cwiklińskiej do Warszawy zamiast „Bolbeca” dana będzie świetna sztuka Gabrieli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej”.

TEATR SCHEBLERA I GROHMANA
Przedziałniana 68.

W niedziele, dnia 26 lutego o godz. 5 po południu w sali „Ogniska” Przedziałniana 68, artyści Teatru Miejskiego odegrają po raz 2-gi świetną, amerykańską komedję p. t. „Fenomenalna umowa”.

Bilety od 50 gr. do 3 zł. do nabycia w V Oddz. Straży Ogniowej.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa Nr. 18.

Dzisiaj i dni następnych o godz. 8.20 wiecz. efektowny, pełen wzruszających scen melodramat w 6 obrazach osnuty na tle wojen Napoleońskich p. t. „Wiarusy szandarów Francji” Jeana Jeulea. Kuponu ulgowe kasa realizuje w dniu przedstawienia. Bilety wcześniej od 11 rano do 3 po poł.

TEATR W SALI GEYERA

Piotrkowska Nr. 295.

Dzisiaj i dni następnych do niedzieli włącznie o godz. 8.20 wieczorem w premierowej obsadzie znakomita operetka „Krysia Leńniczanka”. Bilety w kasie na miejscu, Piotrkowska 295.

TEATR POPULARNY

w Pabjanicach.

W poniedziałek dnia 5 marca Teatr Popularny wystawia w Sali kino-teatru Miejskiego w Pabjanicach w własnych dekoracjach piękną operetkę p. t. „Krysia Leńniczanka”.

Teatr literacko-artystyczny „GONG”.

Nowy program w tym miłym teatrze, który zdobył sobie trwałą sympatię Łodzi, p. t. „Łódź w Zakopanem” zdobył powodzenie publiczności, która z zapałem oklaskiwała wszystkie numery.

Zwłaszcza podobał się sketsch „Duch czasu” w wykonaniu pp. Haliny Rapackiej i S. Selańskiego. Jedziemy do Zakopanego w wykonaniu pp. Jaskówny, Runowieckiej, Łaskowskiego, Selańskiego oraz zespołu baletowego z prim. bal. Ireną Sobolówną i Eugenjuszem Wojnarem na czele.

Dzisiaj dwa przedstawienia o godz. 7.45 i 10 wieczorem.

Sensacyjny proces o zabójstwo bratowej

Niedoszły zabójca został skazany na rok więzienia

EPILOG SŁYNNEGO ZAJSCIA.

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Kozłowskiego rozpatrywał sprawę 17-letniego Feliksa Waszko, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa 16-letniej swej bratowej Genowefy Waszko.

Oskarżał prokurator Skabieczewski, obrońcą wniósł adw. Łaski.

W świetle zeznań świadków i aktu oskarżenia okoliczności tragicznego zajścia przedstawiają się następująco:

AKT OSKARZENIA.

Do 16-letniej Genowefy Szyllerówny przychodził często w odwiedzinach 17-letni Feliks Waszko. Pomiędzy nim a Genowefą nawiązała się nie serdecznej przyjaźni. W październiku tegoż roku Feliks Waszko zapoznał Genowefę ze swym bratem Bolesławem.

Ten ośmionny urodą młodziutkiego dziewczęcia, oświadczył się o jej rękę i został przyjęty. Termin ślubu wyznaczono na dzień 3 grudnia roku ubiegłego.

W przeddzień ślubu Feliks Waszko przybył do mieszkania Szyllerów i zaczął gorąco prosić Genowefę, by zerwała z bratem, gdy zaś ta odmówiła, pokazując mu przytem słabną sukienkę, zagroził: „Panna Genia szykuje sobie suknie do trumny, a nie do ślubu”.

Tegoż dnia wieczorem, gdy Szyllerówna wyszła na schody, podszedł do niej Feliks i złapał ją za rękę, oświadczył, że chce z nią porozmawiać. W ręku trzymał nóż.

W tej chwili nadszedł Bolesław Waszko i wówczas Feliks zbiegł ze schodów.

Następnego dnia o godzinie 9-iej rano przybył do mieszkania Szyllerów Feliks Waszko. W mieszkaniu obecni byli wówczas: narzeczoną, matka Genowefy, matka Bolesława i Feliksa oraz Marja Gajdzina.

W chwili, gdy młoda para w strojach ślubnych zamierzała udać się do kościoła, Feliks Waszko podszedł do Genowefy i pod pozorem złożenia jej życzeń szepnął coś do ucha, a po chwili zadał nożem głęboki cios w plecy.

Zalając się krwią, padła Genowefa na ziemię. Zamierzano zaniechać uroczystości ślubnej, jednakże na prośbę Genowefy ślub się odbył i dopiero potem odwieziona została ranna do szpitala, gdzie przebywała 7 dni.

Feliks Waszko został aresztowany w 3 godziny po zamachu na życie narzeczonej brata i osadzony w więzieniu. Zapytany przez sędziego, czy przyznaje się do winy, Feliks Waszko oświadczył, że istotnie zgnął nożem swą bratową, nie miał jednak zamiaru jej zabić, lecz tylko zranić, a to w celu uzyskania zwłoki w zawarciu ślubu i uzyskania możności starania się o rękę Szyllerówny. „Jest to pierwsza dziewczyna, którą pokochałem” — mówi drżącym głosem oskarżony — „dotychczas nie wiedziałem, co to jest miłość. Dopiero w przeddzień ślubu dowiedziałem się, że Genowefa wychodzi za małż. za mojego brata. Nóż nosiłem zazwyczaj przy sobie, gdyż stale używałem go przy pracy”.

ZEZNANIE GENOWEFY WASKOWEJ.

Pierwsza zeznaje 16-letnia Genowefa z Szyllerów Waszkowa. Ładna blondynka, o wielkich niebieskich oczach czyni bardzo

ujmujące wrażenie. Zeznaje, że w stosunku do Feliksa nie żywiła żadnego żywszego uczucia, tembardziej, że na zadane mu kiedyś pytanie, czy się z nim ożeni, dał odpowiedź wymijającą. Pracowała z nim razem w fabryce Rozenblata.

Przewodniczący: Czy całowaliście się kiedyś?

Świadek: Nie robiliśmy tego nigdy.

Przewodniczący: Czy pożycie świadka z mężem jest zgodne?

Świadek: Tak, jest bardzo zgodne.

Przewodniczący: A przecież do waszego mieszkania była kiedyś wzywana policja?

Świadek: Wówczas mąż wrócił do domu z grania pijany (Bolesław Waszko jest zawodowcem flecistą) i tak mnie pobił, że musiałam zawezwać policję.

ZEZNANIA DALSZYCH SWIADKÓW.

Świadek Szyllerowa, matka Genowefy Waszkowej, zeznaje, że przybywszy w przeddzień ślubu do mieszkania Waszków, widziała, jak Feliks ostrzył nóż na oselce. Nigdy nie wyrażał chęci ożenienia się z Genowefą.

Świadek Bolesław Waszko zeznaje, iż poznał Genowefę na jednej z zabaw, podczas której grał na flecie.

O tem, że brat kocha się w Genowefie nie wiedział aż do dnia krytycznego.

Marja Waszkowa, matka oskarżonego, składa o nim jak najkorzystniejsze świadectwo. — Feliks był zawsze bardzo spokojny, dobry i łagodny. O stosunku jego z Genowefą wiedziała tylko tyle, że przychodził do niej i ona do niego. Ludzie mówili, że się bardzo kochają i że się pewnie pobiorą. Krytycznego dnia wyszedł z domu wcześniej, niż

zwykle, i zobaczyła go dopiero w mieszkaniu nowożeńców.

Świadek st. przodownik Chudziński, który prowadził dochodzenie oświadczył, iż Feliks Waszko cieszył się zawsze dobrą opinią i nie był znany policji jako awanturnik.

Biegły lekarz, St. Hurwicz, stwierdza, że uszkodzenie zadane przez Feliksa Waszko Szyllerównie należy zaliczyć do kategorii ciężkich. Ostrze noża oparło się o wyrostek kręgowy i nie przeniknęło do jamy płucnej, dzięki czemu nie zostały zakłócone funkcje płuc.

PRZEMÓWIENIA PROKURATORA
I OBRONY.

Po wysłuchaniu opinii biegłego zabrał głos prokurator Skabieczewski, który domagał się surowego wymiaru kary. Następnie zabrał głos obrońca oskarżonego adw. Józ. Łaski, który w konkluzji dłuższego przemówienia wnosil o zmianę kwalifikacji przestępstwa, gdyż z przewodu sądowego wynika jasno, że oskarżony działał pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego. Jednocześnie obrońca maluje sądowi ból i cierpienia młodego serca, które już w zaraniu życia doznało srogiego zawodu.

WYROK.

Po naradzie sąd ogłosił wyrok, którego mocą 17-letni Feliks Waszko został uznany winnym usiłowania zabójstwa pod wpływem silnego wzruszenia i skazany na 1 rok więzienia.

Na wniosek adw. Łaskiego sąd postanowił względem oskarżonego zastosować kaucję w wysokości 500 złotych. (p)

W kołowrocie wielkomięjskim

Sprytne uszustwo. Dwa zamachy samobójcze. Pod kołami samochodu.

Przed niedawnym czasem pojawił się na terenie Łodzi niejaki Władysław Wende, zamieszkały w Szydłowcu przy ulicy Kościelnej 2, który podając się za przedstawiciela kopalni kamienia szydłowieckiego, zgłaszał się do właścicieli zakładów pomnikarskich, proponując im nabycie większych transportów materiału do wyrabiania pomników na bardzo dogodnych warunkach.

Właściciele zakładów pomnikarskich Szyja Dawidowicz, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 51 i Mendel Sat, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 21, zawarli z Wendem transakcje handlowe i wręczyli mu znaczniejsze kwoty tytułem zaliczki na zamówienia. Po otrzymaniu pieniędzy Władysław Wende ułotnił się z Łodzi. Nie widząc go przez czas dłuższy Dawidowicz i Sat, powiadomili urząd śledczy, którzy stwierdzili, obaj pomnikarze padli ofiarami wyrafinowanego oszustwa. Za Władysławem Wendem wdrożono energiczne poszukiwania. p.

W dniu wczorajszym 42-letni Józef Banert, zamieszkały przy ulicy Zakątnej 78 napisał się w celu samobójczym jodyny. Zawiezł lekarz pogotowia ratunkowego po przepłukaniu żołądka, pozostawił ją na miejscu w stanie bardzo osłabionym. Przyczyna

rozpaczliwego kroku był silny rozstrój nerwowy.

W bramie domu przy Placu Kościelnym 4 popełnił zamach samobójczy 17-letni Moszek Szarpowski, zamieszkały przy ulicy Lutomierskiej 38. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po przepłukaniu żołądka sperata przewiózł go w stanie bardzo ciężkim do szpitala przy zbiorni miejskiej. Przyczyna rozpaczliwego kroku młodego chłopca nie została ustalona. p.

W dniu wczorajszym przed domem Nr. 5 przy ulicy Cegielnianej dostał się pod koła przejeżdżającego samochodu 20-letni Wilhelm Langer, zamieszkały przy ulicy Zielonej Nr. 40. Odnosił on złamanie kości nosowej. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł go do domu. * * *

Przed domem Nr. 24 przy ulicy Północnej dostał się pod koła samochodu przebiegający przez jezdnię 9-letni Szmul Herszkowicz, zamieszkały przy ulicy Aleksandryjskiej 25. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu chłopcu pierwszej pomocy przewiózł go w stanie osłabionym do domu.

Z najstarszych organizacji rzemieślniczych

Stuletnia działalność Cechu Mistrzów Kowali

Założenie Cechu Kowali i Ślusarzy w r. 1827. Cech Kowali wyodrębnia się. Znaczna działalność patriotyczna.

Wywiad przedstawiciela „Hasła Łódzkiego” ze starszym Cechu Kowali p. Antonim Osmolskim

Chcąc bliżej poznać się z historią jednej z najstarszych organizacji rzemieślniczych na terenie m. Łodzi, jaką jest Cech mistrzów kowali, zwróciliśmy się do starszego tego Cechu p. Antoniego Osmolskiego, który udzielił nam w tej sprawie następujących wiadomości:

Na skutek wspólnego porozumienia się kilku kowali i ślusarzy co do zorganizowania placówki, któraby stała na straży ich interesów zawodowych, oraz któraby nie dopuściła do głosu elementów zabagniających stosunki rzemieślnicze i wyrugowała je z szeregów rzemiosła — utworzono Cech Mistrzów kowali i ślusarzy.

Miało to miejsce w dniu 27 września 1827 roku.

W skład członków Cechu Mistrzów kowali i ślusarzy wchodziło wówczas zaledwie 15 osób, którzy z pośród siebie wybrali na starszego Cechu p. A. Hamburgskiego. Dzięki energii jego, Cech poczynił wykazywać żywotniejszą działalność, która w pierwszym rzędzie przejawia się w werbowaniu członków. Cech powoli, lecz systematycznie rozwija się. W roku 1849 liczył już około 180 członków opłacających regularnie składki i wierzących w siłę swej organizacji.

Rok 1852 był rokiem przełomowym tej organizacji, albowiem wskutek wielkiej ilości członków postanowiono utworzyć dwa Cechy, mianowicie Cech Mistrzów Kowali i Ślusarzy, a mianowicie Cech Mistrzów Kowali, oraz całkiem odrębny Cech Mistrzów Ślusarzy.

Od tej chwili Cech Mistrzów Kowali posiada własny statut, grupuje dookoła siebie tylko rzemieślników tego zawodu.

Na starszego Cechu wybrano p. F. Prajsa, który prace Cechu prowadzi do roku 1856, kiedy to na starszego wybrano p. Władysława Stencła.

W roku 1860 starszym Cechu został p. L. Szulc, w roku 1861 p. J. Softys, który urząd ten piastował do roku 1873.

Następnie pracami w Cechu kierowali pp. Teodor Szenberg (r. 1874), F. Gole (1875 r.), K. Rosiak (1882 r.), E. Freund (1889 r.), J. Kuciński (1892 r.), J. Bauer (1894 r.).

W tym czasie Cech sprawił nowy sztandar.

W roku 1896 na starszego Cechu powo-

łano p. Józefa Gorzkiewicza, który godność tę piastował do r. 1907.

Okres ten dla Cechu był bardzo ciężki, członkowie bowiem poczęli mniej interesować się swą organizacją. Stało się to zresztą z wiadomej przyczyny. Rewolucja, która rozpętała się w kraju sprawiła, że coraz częściej na tle socjalnym i ekonomicznym wy-

gdzie wykonywano wszystkie roboty wchodzące w zakres tego zawodu.

Za nad wyraz wzorowe urządzenie kuźni z zachowaniem jak najdalej idącej precyzji, zarząd wystawy obdarzył Cech Mistrzów Kowali drugą nagrodą w postaci chorągwi, która po dziś dzień przechowywana jest w archiwum Cechu na wieczną rzeczą pamiątkę.

W rezultacie suma 46 tysięcy marek polskich, wówczas bardzo znaczna, złożona zostaje w Magistricie m. Łodzi, za co Cech otrzymuje gorące podziękowanie.

W dniu 25 października 1925 roku na ogólnym zebraniu, na starszego Cechu wybrano p. Antoniego Osmolskiego, na podstarszego zaś p. Filipa Latka, którzy czynności swe pełnią do dnia dzisiejszego.

Za czasów rządów p. Osmolskiego, Kasa Cechowa powoli powraca do dawnego znaczenia. Cech przystąpił bowiem do egzekwowania gotówki, którą wypożyczył swym członkom w czasie wojny.

Z inicjatywy starszego Cechu w czasie tym przystąpiono również do zbierania składek na budowę lotniska w Łodzi, Ligi Obrony Powietrznej Państwa, za co od przewodniczącego Ligi, Cech otrzymał pisemne podziękowanie.

W dniu 15 grudnia 1927 r. Cech zakończył wszelkie prace związane z wyzwoleńcami na mistrzów i podmistrzów i pożegnał starą ustawę Cechową z 1816 r.

W związku z nową ustawą przemysłową, Cech podjął prace w kierunku dokształcenia zawodowego swych uczniów.

W tym celu wysyłani są z ramienia Cechu dwaj nauczyciele do zawodowych szkół rzemieślniczych dla wykładów praktycznych.

W swoim czasie Cech podjął myśl, aby stworzyć spółdzielnię kowalską, ale wskutek braku odpowiednich funduszy, myśl ta upadła. Cech ma jednak nadzieję, że o ileby otrzymał kredyty rządowe, wówczas starania około stworzenia spółdzielni, wejdą na realniejsze tory.

Jak wiadomo, zawód kowalski wskutek mechanizacji nowoczesnej upada i wobec tego jemu najwięcej może przydałyby się kredyty rządowe, przy pomocy których można byłoby ewentualnie warsztaty obecne zmechanizować.

W kwietniu, a najdalej w maju b. r. Cech Mistrzów Kowali obchodzić będzie uroczyste stulecie jubileuszowe swego istnienia.

Oto historia i rozwój działania tego załozonego bądź co bądź Cechu Mistrzów Kowali za okres stuletni zgora.



Antoni Osmolski
Starszy Cechu Mistrzów Kowali

nikały spory między pracownikami a pracodawcami, którzy zmuszeni prowadzić walkę o swój indywidualny byt, nie dbali o Cech.

Dopiero na walnym zebraniu, kiedy wybrano na starszego Cechu p. J. Kulpińskiego — atmosfera w organizacji oczyszcza się.

Wprowadzono częste zebrania, które się rażczy musiały przyczynić się do utrzymania kontaktu między Cechem a członkami.

W trzy lata później, t. j. w roku 1911 zarządzono wybory, w wyniku których starszym Cechu został p. Walter.

Mniej więcej w tym czasie w parku Staszica utworzona została wystawa rzemieślnicza, w której obok innych cechów, brał też udział Cech Mistrzów Kowali, wystawiając tam kuźnię z całym urządzeniem,



Filip Latka
Podstarszy Cechu Mistrzów Kowali

W następnym okresie czasu, to jest podczas okupacji Łodzi przez Niemców, Cech nie wykazuje prawie żadnej pracy. Czynność kasy Cechu, która do tego czasu była dość zasobną w gotówkę, teraz zanika, ponieważ Zarząd Cechu wypożyczał pieniądze swym członkom, których warsztaty znajdowały się w opłakanym stanie.

W roku 1920, po wyborach, starszym Cechu został p. Józef Stekmüller, podstarszym zaś p. Antoni Osmolski.

W czasie tym Cech wykazuje znaczną działalność patriotyczną. Działalność ta w pierwszym rzędzie przejawia się w zbieraniu gotówki dla zasilenia funduszy przeznaczonych na broń i ubranie dla wojska Polskiego, które podówczas walczyło na froncie z bolszewikami.

3 dziejów kominiarstwa

W opracowaniu L. Kaszewskiego, insp. Związku Straży Pożarnych, z współudziałem dr. J. Ulatowskiego, członka honorowego Ochotniczej Straży Pożarnej w Grudziądzu.

Ogień już od zamierzających czasów był znany ludziom. Umiano go niecić dosyć prostymi sposobami i podsycać drzewem ażeby nie wygasł. Już w księgach Wedy uznanych przez Hindusów w Azji za święte, powstałych na kilka tysięcy lat przed naszą erą, znajduje się opis takiego niecenia ognia, w którym widziano zjawisko boże, wywołując płomień zapomocą obrotu trzonu z twardego drzewa, w odpowiednim otworze, wykonanym w drzewie mniejszym.

Przypomnieniem tego narzędzia do niecenia ognia jest tak zw. „swastyka”, postaci równo ramiennego krzyża z bocznymi odnogami przy końcach ramion, tworzącymi t. zw. krzyż z hakami. Narzędzie to z drzewa miało w środku skrzyżowania się ramion okrągłe wgłębienie, w które wkładano trzonek drewna, wprawiając go szybki ruch wirowy, ażeby zapomocą tarcia wywołać płomień.

Sposób ten niecenia ognia poprzedziło dawniejsze pierwotne wywoływanie płomienia zapomocą tarcia dwóch gładkich kawałków drzewa o siebie.

O wiele później pojawiło się z chwilą wydobycia metali, a mianowicie żelaza, krzesiwo krzemienne, a już za naszych czasów do piero zapalaki.

Wynalazek ognia dał możliwość ludziom przyrządzania potraw i ogrzewania się przed zimnem w krajach, wystawionych na chłody i mrozy. Z biegiem czasu powstały ogniska w pierwotnych schronach (pieczarach, jaskiniach), chatach i t. d., opatrzonych dachem. Przykry dym uchodził z nich przez otwór w

dachu lub też wprost przez otwarte drzwi. Chaty takie, tak zw. „kurne”, były dawniej również w Polsce.

Dopiero w średnich wiekach zaczęto nad ogniskami w domach budować kominę z wyłotem na dach, przez które mógł dym uchodzić. Oczywiście na ścianach komin osadzały się sadze, które nagromadzone w grubszej warstwie, łatwo zapalały się wskutek iskier, wydobytających się z ogniska, powodując nie raz pożar samego domostwa. Trzeba zatem było od czasu do czasu sadze, nagromadzone w kominie wymiatać i wówczas powstało kominiarstwo.

W Anglii za czasów króla Wilhelma I, w końcu 11 stulecia, wyszło rozporządzenie, nakazujące zamykać o godzinie 7 wieczorem otwory, odprowadzające dym w dachy.

Kominę z początkiem stanowiły kanały, zbudowane z chrustu, drzewa, obrzucone wewnątrz warstwą gliny, a później były już mурowane.

Pierwsze pewne wiadomości o prawidłowo mурowanych kominach podają nam zapiski z pierwszej połowy 14 stulecia. Jedno z pism włoskich z r. 1347 zawiera wieść, że wskutek silnego trzęsienia ziemi, „molti camini” — wiele kominów rozpadło się i uległo zburzeniu. Zmarły w r. 1405 Callazzo Gaetano donosi w swojej kronice padewskiej, że niejaki Francesco de Cassana, pochodzący z Padwy, pубudował 1368 r. w Rzymie kilka kominów. Były to pierwsze kominę do odprowadzania dymu z domostw w Rzymie, znane już dobrze wów-

czas w mieście Padwie w północnych Włoszech.

W tym samym czasie — w r. 1368 — pубudowano pierwsze kominę w miasteczku Bernie w Szwajcarii, potem w Krakowie, a później jeszcze w Berlinie.

Ludność okoliczna po wsiach skłoniła się też z czasem do budowy kominów.

Przyjąć też można, że kominę zaczęto w Polsce budować za czasów Kazimierza Wielkiego, który zastał Polskę drewnianą, a został mурowaną.

Z początku wymiatali kominę celem usunięcia sadzy, albo domownicy sami, albo też służba domowa. Niebawem jednak okazała się potrzeba poruczenia tej czynności siłom doświadczonym i wyćwiczone.

Powstało więc osobne rzemiosło — zawód kominiański, i to najpierw w północnych Włoszech, a mianowicie w Sabaudji i Piemencie.

To też gdy pojawiły się kominę w domostwach w Berlinie i Brandenburgii, sprowadzono z północnych Włoszech, mianowicie z Lom bardji, a głównie z Sabaudji, pierwszych kominiańczyków do czyszczenia kominów. To samo działo się we Francji i potem jeszcze przez dłuższy czas zajmowali się tam wymiataniem kominów kominiańscy z pochodzenia Sabaudczycy.

Podobnie było i w Polsce, na co wskazuje nazwa „komin” pochodząca od włoskiego słowa „il camino”.

Jeszcze w 17 wieku sprowadzono do Niemiec kominiańczyków z Graubünden w Szwajcarii.

Są poszlaki, że w Niemczech już w końcu 16-go stulecia zaczęli wytwarzać silną konkurencję włoskim kominiańskim górniczy, z których zaczęli się rekrutować kominiańscy.

Z chwilą powstania nowego zawodu kominiańskiego rozpoczęli organizować się ko-

miniańscy w cechy, a mianowicie w Polsce i w Niemczech. I tak powstał w r. 1703 cech kominiański w Berlinie. W jednym z przywilejów, nadanych dn. 24 listopada 1734 r. cechowi kominiańskiemu w Berlinie, zamieszczono m. in. nakaz, ażeby mistrzowie kominiańscy zjawili się ze swym personelem bezzwłocznie w razie sygnafu pożarowego na miejscu zagrożonym, celem gaszenia płomieni i obrony życia i mienia obywateli przed niszczącym żywiołem.

Cech kominiański zatem w Berlinie spełniał te obowiązki z początku, które znacznie później przejęły strażę pożarną. Nie inaczej działo się i gdzieindziej. Straże pożarne wyłonili się z biegiem czasu z kominiańczyków. Zresztą i dziś jeszcze w Strażach pożarnych zajmują mistrzowie kominiańscy stanowiska kierownicze jako oddziałowi lub naczelnicy.

Nie zawadzi też tu nadmienić, że pomysły drabinki hakowej, która do dziś dnia bardzo ważną odgrywa rolę w pożarnictwie, pochodzi od czeladnika kominiańskiego Jakóba, który potem został mistrzem kominiańskim.

Gdy powstały osobne organizacje pożarnicze, zniesiono przymus gaszenia ognia, nałożony pierwotnie kominiańskim. Pozostał im tylko obowiązek zapobiegania wybuchowi pożaru przez wymiatanie sadzy i czyszczenie kominów. W tym też celu wykonuje kominiańskie nadzór nad stanem kominów i ognisk domowych, przeprowadza dokładne czyszczenie kanałów i rur odlotowych, oraz usuwanie wżgl. wymiatanie sadzy, które w razie nagromadzenia się w grubszych warstwach polyakujących w kominie, mogłyby spowodować niebezpieczny pożar.

Kominiańscy zatem są obecnie czynni przy usuwaniu sadzy z kominów i tylko zapobiegają wybuchowi pożaru w kominie; jednakowoż pożaru samego nie zwalczają, pozostawiając to strażom pożarnym.

—S—

Cesarz Wilhelm i krawiec polski

Krawiec Leszczyński szyje ubrania dla cesarza. Zaszyta „pamiątka”. „Jeszcze Polska nie zginęła” i „Boże coś Polskę...” na piersiach cesarza. Spełnione marzenia polskiego krawca. Powrót z Berlina do wolnej Polski.

W ostatnim numerze „Przeglądu Krawieckiego”, wychodzącego w Poznaniu, p. Kazimierz Piekarczyk opowiada następujące ciekawe epizody z życia polskiego krawca-patrioty Leszczyńskiego przed wojną przebywającego w Berlinie, a obecnie w Poznaniu.

W Berlinie przy Jägerstrasse 18 istnieje do dziś dnia wielki zakład krawiecki pod firmą „Rubrecht”.

Dawna, przedwojenna świetność zakładu minęła bezpowrotnie wraz z nastaniem nowego regime'u, ale kiedyś firma znana była powszechnie jako jedyny zakład, w którym ubierał się cały dwór cesarza Wilhelma, członkowie rządu, generałowie, a przede wszystkim sam pyszny i dumny Kaiser Wilhelm der Zweite, który na punkcie garderoby był bardzo czuły.

Rubrecht nie mógł nadać nigdy z wykonaniem licznych zamówień, jakie wpływały od dygnitarzy, którzy chcieli ubierać się tak jak cesarz i tam, gdzie cesarz.

To też zakład, chcąc zaspokoić wymagania wysokich swych klientów, oddawał część pracy krawcom prywatnym, mającym swe warsztaty w Berlinie, a którzy byli biegłymi w sztuce krawieckiej.

Jedynym Polakiem, który otrzymywał prace od Rubrechta był zamieszkały w Berlinie krawiec Antoni Leszczyński, mistrz w swoim zawodzie, akuracyjny rzemieślnik, który nigdy nie zawodził zaufania firmy i zawsze na czas dostarczał wykonane zamówienia.

Było to w roku 1912...

Krawiec Leszczyński szył ubrania dniami i nocami, Rubrecht bowiem zasypywał go obstrukcjami.

W notisie majstra, obok cyfr z miarami, zaczęły się pojawiać nazwiska najwybitniejszych osobistości ówczesnych Niemiec, cała litanja sławnych imion. Własnoręcznie szył mundury dla generała v. der Goltza, minister Rzeszy Dellbrück był wielce zadowolony z wykonanego przezeń ubrania.

Pewnego dnia skromny krawiec polski otrzymał oryginalne zamówienie:

— Lewy rękaw ma być krótszy od prawego o dziesięć i pół centymetra...

Nie potrzebował pan Leszczyński patrzeć na doczepioną do skrajnego materiału karteczkę, bez tego bowiem wiedział, że przyszło mu w udziale szyć ubranie dla samego cesarza Niemiec.

Zamówienie takie łączyło się zawsze z większym zarobkiem, gdyż Rubrecht płacił za wykonanie cesarskiego ubrania o trzy marki więcej. Kto zna przedwojenne stosunki, ten wie, że były to wielkie pieniądze...

Nasz majster zabrał się z zapałem do roboty.

Przy wszywaniu pod podszewkę t. zw. „waterunku” wpadł na myśl, aby w ubranie cesarskie wpisać coś na pamiątkę.

Nie namyślając się wiele, wpisał na sztywnym płótnie chemicznym ołówkiem początkowe słowa narodowego hymnu polskiego:

— Jeszcze Polska nie zginęła!...
W ciągu dwu lat Leszczyński wykonał

dla Wilhelma osiem ubrań: 2 tenisowe i 6 marynarek, do których sam Rubrecht z namaszczeniem doszywał szczerzołote guziki z cyframi: K. J. C. (Kaiserlicher Jacht Club). We wszystkich ubraniach znajdowały się na piersiach napisy: „Jeszcze Polska nie zginęła” i „Boże zbaw Polskę?”...

Leszczyński triumfował na samą myśl, że gdy Wilhelmowi będą grać „Deutschland Deutschland über alles” napisy zaszyte w ubraniu głosić będą co innego i zacierał ręce z radości, ilekroć udało mu się splatać figła potężnemu i butnemu Kaiserowi.

...I spełniły się marzenia polskiego krawca, który szył ubrania niemieckiemu cesarzowi.

Polska nie zginęła, gdyż Bóg ją zbawił.

Krawiec Leszczyński brał udział w wojnie światowej i był ranny na polach Francji pod Reims. Była to ostatnia przymusowa usługa, jaką oddał cesarzowi. Cesarz przestał być cesarzem, krawiec krawcem pozostał.

Słodczyą uspokoić można grymaśne dzieci i... morze

Do Filadelfji (St. Zjednoczone) przybył przed tygodniem okręt towarowy „Dora”, który cudem niemal uniknął zatonięcia podczas burzy, która ostatnio srożyła się na oceanie.

Okręt ten już zdawał się być bez ratunku, burza szalała tak straszna, iż dobrze obladowanym okrętem rzuciła na wszystkie strony, jak piłka, a ślupy wody, wysokości kilkudziesięciu metrów nieraz, pokrywały go całkowicie.

W chwili ostatecznej, kiedy zdawało się, że okręt już zaczyna tonąć, jego kapitan przy pomnił sobie, że wśród ładunków, jakie zabrano do przewiezienia, znajduje się też 300 tysięcy litrów zwykłej melasy (produkt uboczny, powstający przy wyrabianiu cukru).
Odrzuć na samo to przypomnienie kapitan z ulgą odetchnął i uśmiechnął się. Zaraz też obsługa okrętowa rozpoczęła bardzo gorączkową pracę; w ciągu niespełna kwadransu wyłano na wzburzone do niemożliwości fale oceanu około 300 tysięcy litrów tej melasy.

Lepki ten płyn, rozplywając się po falach dookoła okrętu, sprawił, że w czasie bardzo krótkim wytworzyła się na stosunkowo sporej przestrzeni zupełnie wolna od fal tafła oceanu. Była ona prawie gładka.

Tylko dzięki tej okoliczności udało się okrętowi przetrwać bez ruchu bardzo wiele godzin, zdala od fal; tymczasem w odległości co najmniej stu metrów szalał straszliwy huragan, czyniący żeglugę zupełnie niemożliwą dla największych nawet i najlepiej wyposażonych okrętów.

Ta ochronna wyspa z melasy była jeszcze dość znaczna, gdy fale uspokoiły się nieco i po gładszej już toni wodnej okręt wyruszył w dalszą drogę i przybył do miejsca przeznaczenia.

Po skończonej wojnie, jako inwalida powrócił Leszczyński z rodziną do Polski i osiadł w Poznaniu, zamieszkałszy przy ul. Grunwaldzkiej 23.

W tym samym roku utracił ukochanego syna, który jako ochotnik zaciągnął się w szeregi obrońców kraju i zginął za ojczyznę bohaterką śmiercią, broniąc stolicy przed nawałą bolszewicka.

19-letni bohater zapamiętał dobrze napisy, wszywane przed wojną przez ojca-patriotę w ubraniu cesarza Wilhelma...

ORYGINALNA SEKTA

Wrogowie astronomji

Do Europy przybywa niebawem niezwykle gość amerykański — Glon Voliva, przywódca sekty Sjonu w miasteczku Sjon koło Chicago. Sekta ta założona została przed 30-u laty przez australijczyka Dava, który

Co z nich będzie później?

Zbiór nowel Jack'a Londona „Na szlaku” wywarł decydujący wpływ na życie 13-letniego W. Jurgarta z Poznania. Chłopak rzucił dom i — ruszył w świat. Po drodze do Zakopanego dobrał sobie kompana, z którym postanowił przedostać się przez czeską granicę. — W pobliżu granicy natknęli się na oficera, którego obrabowali, lecz tuż po fakcie policja aresztowała ich, a w sądzie osadzono młodych awanturników na trzy miesiące. Pobyt w więzieniu zdecydował o losach Władka. Po odsiedzeniu kary ruszył znowu w świat z przygodnym znajomym. W Częstochowie zatrzymali się niejaki czas, zachodząc na obiad do zakładu dla paralityków. Pewnego jednak dnia zamordowali jakiegoś paralityka i zrabowali mu 2 złote i zegarek. Stawieni przed sądem dowodzili, że nie mieli zamiaru zabijać, a chcieli tylko ogłuszyć ofiarę. Sąd skazał obu na siedem lat ciężkiego więzienia.

wkrótce dorobił się znacznego majątku. Następca Dava, Glon Voliva, jest panem życia i śmierci wyznawców tej sekty, której głównym dogmatem jest, że ziemia jest płaska, a nie okrągła. Zapytany przez przedstawicieli prasy o dogmat swej wiary, Voliva odpowiedział: „Fakt, że możemy ziemię obejść dookoła, nie świadczy jeszcze, że ziemia jest kulistą. Przecież jeżdżąc dookoła powierzchni koła także powracamy do punktu, z którego wyjechaliśmy. Gdyby ziemia była kulą, wówczas — zdaniem przywódcy sekty — wody oceanów wylałyby się w przestrzeń wszechświata”. Według przepisu religji miasta Sjonu wyznawcom jej nie wolno pić, palić, tańczyć, chodzić do teatru, ani grać w karty.

Fantazja a rzeczywistość

Które z pomysłów Juliusza Verne'a stały się rzeczywistością?

Przed kilku dniami podaliśmy charakterystykę wielkiego pisarza i fantasty Juliusza Verne'a, którego stulecie urodzin niedawno obchodziła Francja, a z nią i świat cały.

Niektóre z pomysłów jego, będących motywami fantastycznych powieści zostały po śmierci jego zrealizowane, stały się rzeczywistością.

Przypatrzymy się kilku z nich.

Przedewszystkiem: „Podróż dookoła ziemi w 80 dniach”. Przed 54 laty, kiedy te powieści Verne napisał, odbycie takiej podróży niemal w 3 miesiącach, było rekordem. I to wcale kolosalnym, jeśli uwzględnimy, że pierwszy podróżnik — Magelhaens — który pokusił się przed 355 laty o odbycie tej podróży dookoła ziemi drogą morską, poświęcił temu... całe trzy lata!

U Verne'a pan Filemon Fogg objechał ziemię w 79 dniach. Od tej chwili właściwie zaczyna się wyścig, zamierzający do zmniejszenia tego czasu.

Pierwszym był Nellie Bly. Wyruszył on w r. 1889 z Nowego Jorku i objechał faktycznie ziemię w 73 dniach. A trzeba uwzględnić, że nie miał do dyspozycji kolei syberyjskiej, że stracił w Colombo i Hong Kongu po 5 dni, a w Jokohamie 4 dni, czekając na połączenie kolejowe. Bez tych przymusowych miejsc postoju odbyłby swą podróż w 59 dniach.

Szczęśliwszy był jego następca, Andrzej Schmidt. Spotrzebował tylko 37 dni, by — w 22 lata po p. Bly — odbyć turę z Paryża przez całą ziemię z powrotem do Paryża.

W dwa lata potem (w roku 1913) rekordowy czas został zmniejszony o 2 dni, J. H. Mears w tym czasie objechał ziemię. Szybciej jeszcze poruszali się na tej przełaj 39.000 klm. liczącej przestrzeni lotnik S. Evans i milioner amerykański Linton Wells. Przed 1½ laty przebyli ją w 28 dniach i 14 godzi-

nach. 16 czerwca opuścili Nowy Jork, a wrócili 14 lipca 1926 roku.

A teraz inny pomysł Juliusza Verne'a: „Podróż na księżyc”. Nie jest to zresztą pomysłem oryginalnym, pierwszy.

Już przed 272 laty użył go Cyrano de Bergerac. Opisuje on swą podróż na księżyc przy pomocy flaszek wypełnionych parą wodną. Na słońcu para się skrapla. By — jak jego poprzednik Ikar — nie dostać się na słońce, tłucze Cyrano jedną flaszeczkę za drugą, opada z przestworów coraz niżej i — dostaje się z powrotem na ziemię w Kanadzie. Wzniósł się pod niebo w Paryżu, i opadł z powrotem w Kanadzie, bo... ziemia się pod nim obraca. Gdyby nie to, byłby zapewne znowu zleciał na ziemię w Paryżu... W mieście Quebec w Kanadzie budoje Cyrano „wóz powietrzny”, przy pomocy którego chce się po raz drugi dostać na księżyc. Smaruje koła tego wozu szpikiem i tłuszczem bydłęcym. Tym razem dostaje się na księżyc, gdyż pod wpływem promieni i księżycyca tłuszcz topnieje, „wóz” staje się coraz lżejszy, co umożliwia jego wzlot ku innej planecie...

Mniej fantastyczna jest podróż Juliusza Verne ku księżycowi. Pasażerowie odbywają ją w kuli armatniej, urządzonej jak przedział wagonu kolejowego; ładunek tej kuli stanowi 200.000 kg. bawełny strzelniczej i 6 miliardów litrów gazu.

Następca Verne'a współczesny powieściopisarz angielski H. G. Wells, podróż na księżyc opiera na pomysłach wyłączenia siły grawitacji ziemi.

Najdogodniej ułatwił sobie robotę francuz Flamarrion, który opisał odwiedzin planetę Marsa w śnie magnetycznym.

Dziś profesor Robert H. Goddard z „Clark College” w Worcesterze podejmuje znowu pomysł Juliusza Verne'a. Ale nie przy pomocy kuli armatniej, której początkową szybkość zresztą Verne trafnie obliczył, lecz przy użyciu rakiety ma być zrealizowana ta myśl. W każdym razie podróż na księżyc musiałaby trwać dłużej niż 97 godzin 20 minut, w którym to czasie odbył ją w swej wyobraźni Juliusz Verne.

Jest rzeczą bardzo ciekawą, że ten genialny człowiek okiem swej duszy przewidział już „uniwersalny środek lokomocji, mogący być użyty zarazem jako samochód, jako samolot i jako łódź podwodna. Widoczne jest to z jego powieści „Pan świata” i „Robur, zwycięzca”.

Optymizm i bujna wyobraźnia są przesłankami każdego wynalazku. Były one też pobudką twórczości Juliusza Verne'a, który słusznie w jednym z swych utworów powiedział: „Wszystko, co potężnego na świecie zrobiono, udało się tylko wskutek olbrzymiego wyczerpania i napięcia optymizmu i wyobraźni.”

PONURY BANKIET

Pijackie orgie klubu 16-u

W Dunkierce istnieje t. zw. klub 16-u, którego członkowie pod względem oryginalności starają się prześcignąć wszystko, co dotychczas trąciło cechą nieporównanej oryginalności.

Przed kilku dniami wydał on dla swych członków bankiet, który pod względem ponurej oryginalności nie pozostawiał nic do życzenia. Zwykli śmiertelnicy dają do spożywania posiłków w atmosferze wesołej i przyjaznej, ponieważ higienicy niejednokrotnie już stwierdzili, że pokarmy w tych warunkach trawia się najlepiej. Klub 16-u chciał widocznie przyprawić swych członków o niestrawność, bo urządził przyjęcie z dekoracjami, przypominającymi najbardziej ponure epizody życia ludzkiego.

Cała sala była obita kirem. Jedynie obrusy były białe jak śnieg. Na stołach rzucały ponure światło gromnice. Za przewodniczącym bankietu ustawiono gilotynę wielkości naturalnej. Nóż był zbroczony czerwonymi płamami, przed gilotyną stał kosz, do którego spada głowa skazańca.

W jednym z rogu sali stał straszliwy typ człowieka z nożem w zębach, będącego jaskrawym obrazem najfantastyczniejszych opowieści o krwiożerczych bolszewikach. W drugim rogu kiwał się wisielec, na którego twarzy malowały się piekielne męczarnie.

Pomimo tak wyszukanego doboru okropności, apetyt biesiadników był doskonały i gilotyna nietylko że nie obcięła żadnej głowy, ale nawet nie podcięła apetytu.

Ofiarami padły jedynie skazane zgóry na załadunek butelki szampańskiego. Po skończonej uczcie wynoszono upojonych do utraty przytomności w trumnach.

Skandal na balu dyplomatycznym

Skradziony djadem wartości 50.000 zł.

Bardzo nieprzyjemny wypadek zdarzył się w tych dniach w Pradze, podczas wielkiego balu dyplomatycznego, wydanego przez posła St. Zjednoczon.

Bal maskowy znajdował się właśnie w pełnym rozwoju, zabawa wrzała, gdy nagle jedna z pań obecnych, baronowa M., oświadczyła panu domu, że zginął jej bardzo cenny djadem.

Wiść o tej kradzieży rozeszła się szybko po wszystkich salonach poselstwa! Cała ta przysłana sprawa wywołała zrozumiałe przygnębienie, szczególnie, gdy spozstrzeżono, że do gmachu poselstwa przybył szef policji paryskiej, który oświadczył, że natych-

miast gotów jest osobiście przeprowadzić dochodzenie i zrewidować wszystkich obecnych, jeśli poseł St. Zjednoczonych, jako gospodarz domu, udzieli mu w tej mierze pozwolenia.

Jednak poseł sprzeciwił się jakiemukolwiek, pośrednictwem policji w tej sprawie, jak i baronowa, która również nie chciała prosić o interwencję, gospodarz domu oświadczył, że zwróci jej koszt djadem, baronowa odmówiła mu.

Djadem był bardzo piękny — ze złota, ozdobiony czterema rzędami brylantów i przedstawiał wartość około 50 tys. złotych.

Opera „Madame Butterfly”

Dzisiaj, 23 b. m. o godz. 8.30 wiecz. wystawia Towarzystwo Operowe w Teatrze Miejskim tylko 2 razy nieodwołalnie prześlizną 3-aktową operę: tragedję japońską „Madame Butterfly”, w całości, w pełnej obsadzie z chórami z udziałem zawodowej orkiestry.

Przedstawienia te nosić będą uroczystą szatę godną dzieła Puccini'ego.

Partję tytułową kreuje p. Br. Olecka, w partii Suzuki wystąpi Teodozja Skonieczna, artystka Opery warszawskiej po świetnych tam sukcesach w „Strasznym Dworze” i „Ca sanowa”, jako Pinkerton A. Dobosz, jako Charles Fr. Freszel, nadto pp. Lewitin i Wayland.

Dyryguje: kplm. D. Kleid. Reżyserował operę K. Tatarkiewicz, dekoracje — K. Mackiewicz.

Przezwyjęcie przez Towarzystwo Operowe niebawomych trudności, związanych obecnie z wystawieniem w Łodzi tak znakomitego dzieła Puccini'ego zachęci niechybnie szeroką publiczność do wypełnienia sali teatru po brzegi.

Wyniki 22-go dnia turnieju zapaśniczego

w cyrku Staniewskich.

ZAREMBA — MASKA

(drugie spotkanie, czas walki min. 40).

Pierwszy atak, po licznych masażach, przeprowadza Zaremba, przerzucem przez ramię, drugi Maska, przerzucem przez głowę.

Zkolei atakuje znowu Zaremba, ślicznym rzucem przez biodra. Wszystkie te ataki zostały zlikwidowane, a ze strony Zaremby przy zastosowaniu ślicznych piruet.

Dodać jednocześnie należy, że Zaremba, mimo swej nikłej budowy, atakował częściej od swego, dosłownie atletycznego przeciwnika.

Dwukrotnie założony Zarembie podwójny nelson, nie odnosi skutku, kończy on go bowiem niebezpiecznie, ale dla Maski. Mordercze tempo walki wytwarza bajeczne sytuacje, jak: wspólne mostki, piruety, młynki i t. p. wywołujące burze oklasków.

40 min., razem 1 godzina walki bez rezultatu — publiczność protestuje.

PROKOPP — SWATON.

Po 8 minutach „próbnej” walki, Swaton zwycięża wprawdzie, ale poza dywanem, sędziowie zwycięstwa nie przyznają, a Swaton dalej walczyć nie chciał, wobec czego zwycięstwo ku ogólnej radości przyznano Prokopowi.

STOJKIĆ — WILDMAN.

Równorzędne, ze strony Stojkića brutalne i ordynarne borykanie się. Jest on wogóle typem, który nigdy i nikogo nie może zadowolić. W jego walce nie masz nic, coby nie zasługiwało na naganę i nie wzbudzało obrzydzenia do tak pięknych skądinąd walk francuskich. Dlatego też czasby był, aby bratem nie zajmowano tych godzin, które widz w cyrku pragnie przyjemnie spędzić i postać Stojkića tam, gdzie już tylu innych poszło.

Wynik walki po 20 min. bez rezultatu.

ROGENBAUM — ZAKRZEWSKI.

Zwyciężył Rogenbaum obroną tylnego pasa.

GIEŁDY

OFICJALNA GIEŁDA WARSZAWSKA.
Warszawa, dnia 22 lutego 1928 r. (R. W.)
GOTÓWKA.

Nowy Jork — 8,90
Londyn — 43,4775
Paryż — 35,07
Wiedeń — 125,55
Praga — 26,415
Włochy — 47,25
Szwajcaria — 171,54
Sztokholm — 239,32
Holandia — 358,80
Kopenhaga — 238,85

Tendencja bez zmiany

AKCJE

Bank Handlowy — 123
Bank Polski — 151,50—151
Spółki — 90
Grodzisk — 30
Siła — 115—117
Borkowski — 19,50
Dolarówka — 71,50—74
8½ Listy ziemskie — 83
50½ Listy zast. m. Warszawy — 55,50
80½ Listy zast. m. Warszawy — 80,15—79,75—79,50
80½ Listy zast. m. Łodzi — 71—71,65

Tendencja słabsza.



Łódź, ul. Cegielniana 34

Po raz pierwszy w Łodzi!

Dzisiaj premjera!

Wielka sensacja salonowa!

Ryszard Talmadge

w swej najlepszej kreacji w fascynującym 10-aktowym dramacie

Tajemnica wymarłej wyspy

Początek o godz. 3.30. W soboty i niedziele o godz. 1-ej

Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 75 gr.

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

Dzisiaj

Od wtorku, dnia 21-go do poniedziałku, dnia 27-go lutego 1928 r. włącznie

Wielki film gorących serc, erotycznych zapasów i tęsknoty pod tytułem:

„Wieża Miłości”

Dramat osnuty na tle poematu Byrona „Don Juan”

Rolę tytułową gra największy tragiczny świata, ulubieniec kobiet, przepiękny

W rolach głównych — cztery gwiazdy promienne, oszałamiające urodą i wdziękiem:

Mary Astor, Estella Taylor, Helena Costello, Phillips Haver.

Noce hucznej biesiady i wesolych piosen. Noce miłości, zwycięstwa, upojenia i rozkoszy. Noce blasku, potęgi, bogactwa i zbrodni. Noce księżycowe w kraju wznieśli, rozpustnej Lukrecji Borgia Noce, które zakończył blask skrzyżowanych szpad Noce, które stworzyły legendę o niezwykłym Don Juanie. Noce legendy, trwającej po wieczne czasy.

UWAGA: Don Juan to kulminacyjny moment sezonu, to muzyka śmiechu, huczne bachanałe i szczęk kastanjetow.

NASTĘPNY PROGRAM: „Dusze dziecięce oskarżają was...!”

Początek seansów w dni powszednie o g. 3,30, 7,15 i 9; 82 w dni świąteczne o godz. 3, 5, 7 i 9.

Automobiliści

właściciele motorów spalinowych, precz nagarem i remontami, przy jednoczesnym zyskaniu oszczędności 20% benzyny, benzolu, nafty i t. p. 30% smaru przez domieszkę do paliwa wszechświatowej sławy oliwy szwedzkiej „Specdolu” wyłączna sprzedaż:

Biurowa Handlowa J. Zdzienicki

Łódź, ul. Kilińskiego 85.

Kino „Mimoza”

23-19 KILIŃSKIEGO 178.

Od wtorku, dnia 21-go do poniedziałku, dnia 27-go lutego 1928 r. włącznie.

Wspaniały dramat erotyczny

Noce Miłości

(Prawo pierwszej nocy)

Epokowe arcydzieło opiewające „prawo pierwszej nocy” na mocy którego magnat miał prawo do nocy posłubnej żon swych poddanych.

W rolach głównych:

Vilma Banky i Ronald Colman.

Następny program: Czerwona Tancerka

w roli głównej: MAGDA SONJA.

Do obrazu został specjalnie zaangażowany najsłynniejszy chór rosyjski.

Początek w dni powszednie o godz. 5-ej po pol., w sobotę o godz. 4-ej, w niedziele i święta o godz. 2-ej po pol.

Miejski Kinematograf Oświatowy

WODNY RYNEK (róg Rokicińskiej)

Dojazd tramwajami № 16 i 10. Tel. 18-26

Od wtorku, dn. 11-go do poniedziałku dnia 27 lutego 1928 r. włącznie.

Dla dorosłych początek seansów o godz. 6, 8 i 10. Program № 7

Zmartwychwstanie

Dramat w 10 aktach

według nieśmiertelnego dzieła hr. LWA TOLSTOJA.

Dla młodzieży pocz. seansów o godz. 2 i 4

Dramat w 10 aktach

BEZDOMNI

według powieści Hektora Malat'a „Bez rodziny”

Następny program: „CZARNY PIRAT”, Wkrótce: „Gracz w Szachy”

Ceny miejsc dla młodz.: I-25, II-20, III-10 gr.

Ceny miejsc dla dorosł.: I-70, II-60, III-30 gr.

W poczekalniach kina codz. do godz. 22 13-32 audycej radjofoniczne.

Do akt. № 12 1928 r.

Do akt. № 41 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Główniej 17, na zasądze art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 29 lutego 1928 roku, od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Rzgowskiej № 12, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Romana Zygałowicza, składających się z 300 krzesel i aparatu do wyświetlań, ocenionych na sumę 600 zł. Łódź, dnia 9 lutego 1928 r.

KOMORNIK
76 L. Naborowski.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Leon Wąsowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczńskiej 10, na zasądze art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 8 marca 1928 roku, od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Wschodniej № 76, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy „Leon Mendelsohn i S-ka” i składających się z kasy ogniowatej i biurka dębowego, oszacowanych na sumę zł. 1100. Łódź, dnia 22 lutego 1928 r.

KOMORNIK
76 L. Wąsowski.

Doktor

H. Wołkowyski

Zachodnia 57 (Ceglarniana 19)

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE LECZENIE LAMPĄ KWARCOWĄ

Przyjmuje w godz. od 1-2 i od 4-8

w niedziele i święta od 11-1

Dla pań od g. 4-5, oddzielna poczekal.

Dr. 20-8

P. Klingel

Plotkowska 51

spec. chorób wenerycznych, skórnych i włosów

Godziny przyjęć: od 9-12 i 4-8

Panie od 4-5 w niedziele i święta od 10-12

Obwieszczenia urzędne

Admin. strator

ze znajomością prawa przyjmie domy w administrację na dogodnych warunkach. Oferty do Administracji „Hasła Łódzkiego” sub. „Administratorem”.

Domy

folwarki, ślepego, kino do sprzedania. Hipoteczna lokata kapitałowa. Władność: Biuro „Obwieszczeń”, Andrzeja 44 64

Unieważniam

wkaset z wystawienia Aniotkiewicz na zlecenie Czesława Cnmieckiego, platny w Łodzi dnia 24 lutego 1928 r. 71

Eleganckie palta damskie

poleca 27-20

Magazyn wytwornej Konfekcji

Z. Gliksman

ul. Główna i róg Piotrkowskiej.

UWAGA: Na raty i za gotówkę.

Potrzebni

Chłopcy

do ulicznej sprzedaży gazet na tygodniówkę

zł. 20.— (urlop 2-tygodni.)

Zgłaszać się z zezwoleniem rodziców do Drukarni Państwowej, ul. Piotrkowska № 85 (parter) od godz. 6-ej do 8-ej rano.

Lando, powóz

oraz kilka par uprzęży angielskich w bardzo dobrym stanie okazynie do sprzedania. Bliższych informacji udzieli portjer, Zawadzka 16.

Warunki prenumeraty: Miesięcznie 2 zł. 60 gr. za odosłanie do domu 40 gr., zamiejscowe 3 zł., zagranicą 5 zł. 70 gr.

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz milimetrowy: przed i w tekście 40 gr., nadesłane 30 gr. (strona 4 tamy), za tekst (10 tamy) wiersz milimetrowy 12 gr., zwyczajne 3 gr., nekrologi 15 gr., ogłoszenia na pierwszej kolumnie w drugim kolorze 20% drożej niż w tekście, ogłoszenia drobne 5 groszy za wyraz, nie więcej 50 gr., dla poszukujących pracy 3 gr.